Nr. 185. We Lwowie—Sobota dnia 13. Sierpnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Julinsz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Konkordat.

I. Podczas obecnego konfliktu między Stolicą apostolską a rządem francuskim prasa półoficyalna często występuje z pogróżkami, iż rząd wpłynie na parlament, aby uchwalił wypowiedzenie konkordatu z r. 1801. Wobec tego nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, o ile Kościół „poniesie szkodę“ przez zniesienie tego, od 103 lat obowiązującego układu między Francyą a Stolicą św.

Skutkiem nowego uformowania się państwa absolutnego i zmiany z powodu tego stosunków Kościoła do państwa, przyszło w wieku XVIII. do zawarcia licznych konkordatów. Największa atoli ilość konkordatów przyszła do skutku w stuleciu ubiegłem. Pierwszym był francuski z r. 1801. Bardzo liczne i cenne materyały do tego aktu historycznego zebrał w nowszych czasach Boutay de la Meurthe. Wydał on w latach 1891—1899 w Paryżu 5-tomowe dzieło: *Documents sur les négociations du Concordat et les autres rapports de la France avec le Saint-Siège en 1800 et 1801.*

D. 25 grudnia 1799 objął Napoleon definitywnie konzulat, a gdy kardynałowie po śmierci Piusa VI zebrali się w Wenecyi na conclave, zostali wówczas Francuzi ponownie wyparci z Włoch. D. 14 marca 1800 został Pius VII obrany papieżem. Stosunki pozwalały nowowybranemu obrać stolicę w Rzymie. Skutkiem zwycięskiej bitwy Napoleona pod Marengo (19 czerwca 1800) poczęli Francuzi na nowo zagarniać północne Włochy. Niebawem zwycięski ich wódz, pierwszy konzul postanowił pojednać francuski Kościół z rzymskim. Nie powodowały nim atoli pobudki religijne. Myślał o zgodzie z Rzymem, ponieważ w religii widział silną podporę swych rządów. Wypowiedział to otwarcie Emil Bourgeois w swej „Grande Encyclopédie“: „Nie były to motywy religijne, które skłoniły Napoleona do wprowadzenia na nowo w życie konkordatów we Francyi. Upatrywał on w tem środek nie do pogardzenia, celem utrzymania się u steru władzy. Napoleon odgrywał komedyę pojednania z konstytucyjnym Kościołem, groził zerwaniem rokowań, jeśliby te w ciągu pięciu dni nie zostały ukończone. Doszło do tego, że Napoleon w dniu podpisania aktów, przemycił do artykułów, na które się obopólnie zgodzono, niektóre ustępy swego pierwotnego projektu. W końcu, za pomocą różnych środeczków, przez wstawienie zwrotów i słów, których sens był umyślnie przekręcony, posiadł pierwszy konzul, by użyć wyrażenia pośrednika Cacaulta — *le dernier mot sur le fond des choses* i konkordat przyszedł do skutku 15 lipca 1801.

Układy nad zawarciem ugody w danej sytuacyi nie były łatwe do uskutecznienia, trzeba było pogodzić dwa prądy, dwa porządki, stary i nowy, który się tymczasem we Francyi wytworzył. Napoleon przez długi czas stawiał żądania, na których spełnienie nie można było się zgodzić. Aby nie doprowadzić do zerwania rokowań, udał się do Paryża sam sekretarz stanu, kardynał Consalvi. Napoleon domagał się istotnie, aby układy ukończono w przeciągu pięciu dni. Polecił on wówczas „przysiężnemu“ klerowi, aby odbył w Paryżu koncylium. Miało to na celu skłonienie Consalviego do uległości. Sądził bowiem, że skoro kardynał zobaczy, że czynią się przygotowania, aby w danych okolicznościach innym sposobem dojść do załatwienia sprawy, będzie skłonniejszym do ustępstw.

Gdy się zdawało, że układy dobiegają do końca, przedłożono kardynałowi zarys ugody, jakiej papież nie chciał przyjąć, a który to zarys przez wstawienie rozmaitych nowych artykułów tem mniej był możliwym do przyjęcia. Przezorność kardynała unicestwiła ten plan. Consalvi nie chciał podpisać układu; miał długą rozmowę z ciężko rozgniewanym dyktatorem, zdołał zapanować nad jego wzburzeniem, okazując na każdym kroku rozwagę i spokój, znamionujący prawdziwego męża stanu. Wszelkie pogróżki i przeszkody odpierał Consalvi z zimną krwią i na koniec, po wielu trudach i mozołach, konkordat składający się z 17 artykułów, przyszedł do skutku 15 lipca.

Ze strony rządu francuskiego podpisali ów dokument komisaryusze: Bernier i Józef Bonaparte. W Rzymie zatwierdziła konkordat kongregacya. Trzeba było niemałego trudu, zanim papież i św. Kollegium zdecydowało się na ostateczne przyjęcie konkordatu. Papież oświadczył wyraźnie, że w powolności swej zdobywa się na krok ostatni, co czyni jedynie dlatego, aby nie rozrywać jedności Kościoła (*apostolicam potestatem ad ea omnia proferre [duximus], quae extraordinariae temporum rationes atque bonum pacis et unitatis Ecclesiae a nobis postulaverunt*).

Konkordat jest spisany w języku francuskim; przekładu łacińskiego dokonał Caselli. We wstępie znajduje się następujące oświadczenie: „Rząd rzeczypospolitej francuskiej uznaje, że religia katolicko-apostolsko-rzymska jest religią wielkiej większości francuskich obywateli. Jego Świątobliwość oczekuje obecnie jak największego pożytku i jak największego blasku z powodu utwierdzenia na nowo wiary katolickiej we Francyi, a w szczególności przez to, że wyznaje ją konzul rzeczypospolitej“.

Art. 1: Wypełnianie wolne obowiązków katolicko-apostolsko rzymskiej religii jest we Francyi dozwolone. Jej kult może być publicznie uprawiany; ona zaś podpada rozporządzeniom policyjnym, jakich wydanie uzna za stosowne rząd w interesie spokoju publicznego.

Art. 2. przyrzeka dokonanie nowego podziału (*circonscription*) biskupstw. Art. 3. postanawia złożenie z urzędu dotychczasowych biskupów.

W art. 4—6 jest uregulowaną sprawa przyszłych mianowań biskupów. Pierwszy konzul otrzymuje prawo nominacyi i jemu też mają biskupi przed rozpoczęciem czynności urzędowych składać przysięgę wierności Podobnie też i inni księża są obowiązani do składania przysięgi ale tylko wobec władz przez rząd ku temu wyznaczonych (Art. 7).

Następny paragraf ustanawia modlitwy kościelne za państwo i rząd państwa. Art. 9 przyznaje biskupom dokonanie nowego podziału parafij. Art. 10 upoważnia biskupów do mianowania proboszczów, przyczem zastrzeżono, że kandydat musi być przychylnym rządowi. Na mocy art. 11 biskupi mogą ustanawiać kapituły katedralne i zakładać seminarya; nie otrzymują jednak na ten cel żadnej dotacyi państwowej. Natomiast mają prawo żądać, aby im wydane zostały wszystkie nie rozdane dotąd kościoły, o ile są potrzebne do sprawowania służby Bożej. Bardzo ważnym jest art. 13, mocą którego Kościół zrzeka się swych uroszczeń prawnych do dóbr kościelnych, sprzedanych podczas rewolucyi. Państwo przyrzeka natomiast biskupom i duchowieństwu parafialnemu dostateczne pensye (art. 14) i zezwala na ustanawianie fundacyj na rzecz Kościoła (art. 15). Równocześnie zostają pierwszemu konsulowi przyznane te wszystkie prawa i prerogatywy, w jakie były wyposażone u Stolicy św. poprzednie rządy. Z tem jednak ograniczeniem, że gdyby głową państwa był akatolik, wówczas co do tych praw i prawa mianowania biskupów musiałaby być zawartą nowa umowa (art. 16 i 17).

Najtrudniejszem było porozumienie co do art. 1. Kościół nie chciał się zgodzić na to, aby katolicyzm we Francyi nie miał być uważanym za religię państwową. Z drugiej strony rząd francuski nie chciał odstąpić od tego, aby Kościół we wszystkich państwowych przepisach policyjnych, nie tylko ogólnych, był tymże przepisom podporządkowanym. W końcu przyszło do kompromisu, w sposób powyżej uwidoczniony. Sporny ustęp 2 był już wydrukowany w urzędowym *Moniteur*. Skutkiem jednak stanowczego oporu Consalviego musiało przyjść do ponownych pertraktacyj, które w końcu doprowadziły do porozumienia.

Nie bez interesu będzie dowiedzieć się, jaki sąd wydaje o tych układach nowoczesny Francuz, historyk Emil Bourgeois. Poddaje on analizie poszczególne artykuły. W ustępie „Grande Encyclopédie“ pod nagłówkiem: *Concordat* — czytamy:

„Krótkie rozpatrzenie się w poszczególnych ustępach tej sławnej konwencyi doprowadza do przedświadczenia, że Bonaparte odniósł zwycięztwo nad Stolicą św. Obie układające się strony przyznały, mianowicie rząd francuski, że religia katolicka jest religią większości Francuzów, a druga strona, Stolica św., przyznaje, że Kościół spodziewa się wielkich korzyści z powodu utwierdzenia na nowo wiary katolickiej, a szczególniej wielkie nadzieje przykłada do tego, że wyznanie wiary będą składali Francuzi (w Konkordacie powiedziano: „konzulowie republiki“). To były zredukowane i nieokreślone formuły, jakiemi Pius VII. musiał się zadowolnić w miejsce starej tradycyjnej formuły, iż „katolicyzm jest religią państwa francuskiego“.

„Art 1 — pisze dalej Bourgeois — ustanawiał, że praktykowanie religii katolickiej ma być wolne, ale podporządkowane rozporządzeniom policyjnym, jakie rząd francuski w interesie pokoju w państwie uzna za stosowne. To ograniczenie, które pierwszy konsul w swej podstępności w umowie uwydatnił, zwalczał do ostatniej chwili legat Consalvi. Artykuł ten stawiał drzwi otworem wszelkim zaczepkom władzy świeckiej w dziedzinie poszczególnych działów wyznań. Stolica św. zobowiązała się przez art. 2. do przekształcenia dyecezyj francuskich w odniesieniu się do dotychczasowej liczby i rozciągłości; to była nowa koncesya“.

„Główna część składowa konkordatu z roku 1516 — mianowanie biskupów przez rząd a jedynie ich kanoniczne instytuowanie przez Stolicę św. — została powtórzoną i uroczyście zatwierdzoną (art. 4—7). Biskupi otrzymali prawo obsadzania probostw swych dyecezyj, ale tylko przez kandydatów, miłych rządowi. Było to ważnem przyznaniem, opartem na art. 9 i 10. Wreszcie zdecydowała się Stolica św. na jeszcze jedno, o wiele ważniejsze ustępstwo — zatwierdzenie sprzedaży, należących do duchowieństwa, dóbr, pod tym jednym warunkiem, że rząd będzie wypłacał biskupom i proboszczom dostateczne pensye. To oznaczało ostateczną utratę wszystkich tych dochodów, z jakich Kurya rzymska przez szereg stuleci miała wielkie korzyści. Dyplomacya, jak wojna, ma swych zwycięzców i pokonanych. Tym razem dyplomacya i polityka Stolicy św. nie miała przewagi.

Ks. dr. Cl. K.

Korespondencye.

Petersburg 8 sierpnia.

(W oczekiwaniu następcy tronu. — Sypialnia carowej. — Carstwo jako rodzice. — Córki carskiej pary. — Jeszcze o zamachu).

Wśród wyższych sfer Petersburga a nawet całej Rosyi, w szczególności zaś w sferach dworskich i w rodzinie carskiej panuje wielkie naprężenie. Przedmiotem tego zainteresowania, nie przerażające szczegóły zamachów, nie straszne pogłoski o nowych spiskach, nie ponure, hiobowe zaiste wieści z pola wojny w Mandżuryi, lecz z utęsknieniem a niepewnością, z nadzieją a i zwątpieniem pełnem rezygnacyi oczekiwane wiadomości o nadchodzącem rozwiązaniu carowej.

Nigdy „radosne zdarzenie“ w rodzinie carskiej nie miało w oczach ludności takiego znaczenia jak obecnie. Usposobienie i nastrój w narodzie są pełne przygnębienia i zniechęcenia. Ale nastąpi niewątpliwie zmiana, zapanuje ogólna radość i wesele, skoro wystrzały armatnie z twierdzy petersburskiej oznajmią narodowi oczekiwane i upragnione urodziny następcy tronu. I sam ojciec nie ucieszyłby się w tym stopniu choćby wiadomością o pełnym tryumfie Kuropatkina i o zniesieniu trzech lub nawet czterech armij japońskich, co narodzeniem się syna. Córek ma on już dość — całkiem dość — bo aż cztery; piąte dziecię, które jest właśnie oczekiwane, ma sprowadzić pożądaną a ważną pod względem politycznym zmianę w szeregu potomków Mikołaja Aleksandrowicza Romanowa. O tego syna modlą się popi we wszystkich cerkwiach i kaplicach w Petersburgu i całej Rosyi. Poczyniono też już na wielką skalę przygotowania na przyjęcie tego „piątego“ dziecięcia, któremu ogólnie życzą godności „pierwszego“. Od kilku miesięcy szwaczki przygotowują na dworze carskim „wyprawkę“ dla spodziewanego człowieczka, mnóstwo też najrozmaitszych przedmiotów sprowadzono tam w ostatnich czasach.

Sypialnia carowej jest położona w północnej części pałacu. Jest to obszerna, o trzech oknach sala, z wspaniałym widokiem na modrą powierzchnię morza. Podłoga pokryta jest wspaniałymi, kosztownymi dywanami perskimi, które tłumią wszelki odgłos kroków. Okna nie zaopatrzone ani firankami ani storami, ponieważ w pokoju carowej pożądane są promienie słoneczne i światło w jak największej ilości. W jednym rogu pokoju umieszczono domowy ołtarzyk, nad łóżkiem wisi obraz święty, obok niego zaś cudowna, srebrna statua świętego Mikołaja, naturalnej wielkości a przed nią wiecznie płonąca lampa. Między dwoma oknami stoi szafka na książki, zawierająca przeważnie utwory pisarzy niemieckich i angielskich. Szczególnie ulubionymi poetami carowej są Heine i Shelley. Obrazy rozwieszone w pokoju są przeważnie religijnej treści. Wokół nich mieści się mnóstwo fotografij a wszystkie one prawie bez wyjątku przedstawiają cztery córeczki pary carskiej. Podobno istnieje dotąd nie mniej niż 2000 zdjęć wielkich księżniczek; zdjęcia te zostały dokonane częścią przez zawodowych fotografów, częścią przez amatorów, najwięcej zaś i najpiękniejsze, najoryginalniejsze są zdjęcia amatorskie, dokonane przez samego cara. W ogólności car czuje się naprawdę szczęśliwym i wesołym w otoczeniu swych dzieci, z któremi też spędza dość dużo czasu. Również carowa żyje tylko dla swych dziatek. Prowadzi ona starannie dziennik o ich fizycznym i psychicznym rozwoju. W dzienniku tym zapisuje się pilnie każdy przybytek wagi, każdą słabość, ale też i każde miłe słówko i piękny uczynek księżniczek.

Nie mało zajęcia dają dziewczątka i malarzowi nadwornemu, obecnie choremu, Michałowi v. Zichy, który od czasów Mikołaja I. jest niejako malującym kronikarzem panujących Romanowów. Apartamenty dzieci carskich leżą oczywiście tuż obok pokojów „mamy“; przedziela je tylko łazienka i garderoba. Gdyby teraz urodził się syn, to prawdopodobnie jego siostrzyczki będą musiały się przeprowadzić, ponieważ „następca tronu“ zajmie pokoje, położone obok sypialni carowej. Gdyby zaś przyszła na świat znowu dziewczynka, to nie będzie się z nią robiło wielkich historyj. W takim razie pozostanie wszystko po dawnemu — i najmłodsza otrzyma jeden z pokojów sióstr.

Na zakończenie parę szczegółów z ostatniej tragedyi petersburskiej. Wiadomości o niej były dotąd niedokładne, niejednokrotnie mylne. Rząd bowiem wiele zataił a cenzura nie dopuściła do rozszerzenia się w świecie autentycznych wiadomości. Faktem tedy jest, że wskutek zamachu na Plewego zginęło dwadzieścia osób a przeszło sto zostało zranionych.

Wśród zabitych znajdują się dwaj żołnierze, kilku woźniców i przechodniów. Ta wielka liczba zabitych i rannych tłómaczy się tem, że zamach został wykonany na wązkim placu pod dworcem bezpośrednio przed odejściem pociągu, w czasie tedy, gdy wiele powozów i osób tam się znajdowało. Policya usunęła bezzwłocznie wszelkie ślady zamachu. W kilka godzin po katastrofie na jej miejscu nic nie można było zauważyć, ani kropla krwi nie przypominała strasznego zdarzenia. Również nie ulega wątpliwości, że zamachu dokonały cztery osoby, z których trzy poniosły śmierć na miejscu — a tylko jedna, ciężko ranna, dostała się w ręce policyi. Jest to Finlandczyk szwedzkiego pochodzenia. X.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pedantyzm japoński.

Sprawozdawcy wojskowi prasy berlińskiej zaniechali codziennego stawiania horoskopów, planów, docieków, domysłów. Prasa wiedeńska i peszteńska ciągle się jeszcze mozoli nad tem niewdzięcznem zadaniem, chociaż nawet dokładnych map terenu mandżurskiego i kwantuńskiego nie posiada, a nadto nie może się zoryentować śród rozmaitych nazw rosyjskich, chińskich, japońskich, angielskich, francuskich tej samej miejscowości, tak różnych, jak np. niemieckie Wien a madiarskie Becz. Zamiast nowych planów, supponowanych to u komendy japońskiej, to u rosyjskiej, podaje nareszcie *Fremdenblatt* bardzo ciekawą krytykę ogólnego postępowania militarnego Japończyków, która wysnuta z ciekawej chwili obecnej, zasługuje na uwagę. Czytamy w niej:

„Podczas gdy „Ros. Ajencya Telegr.“ donosi, że, „jak się domyślają“, walna bitwa pod Anszanczanem (25 kilometrów na północ od Hajczenu) się odbędzie, dzisiejszy (d. 10 bm.) raport Kuropatkina nic nie zawiera, coby wskazywało, że ten domysł wkrótce się ziści. Forpoczty rosyjskie stoją o 12 do 15 kilometrów na północ od Hajczenu a na froncie wschodnim nic się nie zmieniło — tj. że Rosyanie ciągle jeszcze stoją nad rzeką Lanho. Zaczem też odpadają wszelkie pogłoski o wielkich starciach, jakie ostatnimi dniami zajść miały, przynajmniej o ile urzędowe relacye rosyjskie donoszą. A więc znowu zastój w ofenzywie japońskiej, a następstwa okażą, że skutki będą taksamo złe, jak bierność w poprzednich okresach.

Często już podnoszono, że operacye japońskie w Mandżuryi pod względem prawidłowości na uznanie zasługują, ale że brak im czegoś, bez czego niema mowy o wielkim sukcesie — brak im rozmachu. Nie powiadamy, iżby komendzie w szczegółach, jakkolwiek ona zbyt jest ostrożną, nie zbywało na ciętości, ale z pewnością zbywa na niej wielkiej komendzie, a powodu nie daleko szukać trzeba—Japończycy obawiają się swego przeciwnika i nie czynią nic, coby z matematyczną pewnością do sukcesu nie wiodło, co też i flota japońska, chociaż z innych powodów czyni. Postępowanie to ma niejedno za sobą, ale właśnie jest zanadto wygodnem, aby do wielkich wiodło sukcesów.

Dotychczasowe działanie Japończyków w Mandżuryi jest wzorem operacyi metodycznej, może nawet konsekwentnego jednej idei przeprowadzenia, ale brak tu zupełny owej iskry, którą swobodny i wedle danego stanu rzeczy działający geniusz w wykonywanie swego rzemiosła wkłada i tym sposobem do artyzmu je podnosi. Tego artyzmu zupełny brak w komendzie japońskiej, a to w praktycznem dokonywaniu rzeczy, które jest właściwem i wyłącznem polem objawiania się artyzmu. Możnaby na to odpowiedzieć, że każdy środek, artystyczny czy nie, jest na wojnie dobry, byle do celu prowadził. Otóż pytanie: ażali Japończycy nie chybili celu, zaniedbując energicznego wyzyskania sytuacyj, które bądź sami wytworzyli, bądź też niezręczności przeciwnika i łasce okoliczności zawdzięczali.

Zresztą doszli już oni do końca tego łańcucha, który pod Wafanku, pod Dasziczao, pod Hajczenem przerwać byli mogli, a który obecnie sie zwinął. Ażali i teraz jeszcze nie chcą walnej bitwy albo też przeciwnika zmusić do niej nie mogą? Pierwsze możnaby zaprzeczyć, bo niepodobna opędzić się myśli, że przecież Japończycy nie zechcą wypuścić

Dwie lustracye.

Jedna kartka z pamiętników inspektora szkolnego.

I.

Upalny czerwiec. Południe. Opieram łokieć na stole a głowę na ręce. W myśli powtarzam jeszcze odpowiedzi dzieci. Gdzieś w ostatniej ławce, koło pieca słyszę przyciszone echo ich niepewnych odpowiedzi Przez otwarte okno wlewa się fala gorącego powietrza. Fala ta przynosi z sobą z pola i lasu jakieś dalekie dźwięki, bliższy gwar dzieci, dopiero wyszłych ze szkoły i ostry brzęk pszczół uwijający się koło przydrożnego drzewa akacyi.

Staruszek zegar, na którego tarczy niejedna już godzina doli i niedoli ludzkiej przesunęła się, zgrzytnął i chrapliwym głosem zaczął raz poraz przeciągle i monotonnie uderzać.

Spojrzałem leniwie. Dwunasta.

Rdzą przejadły ciężarek, do którego przymocowano kilogram żelaza, poważnie spuszcza się na poziomowi podłogi. Uderzenia są strasznie powolne. Nie wiem jak długo trwają, godzinę całą — czy tylko może minutę, lecz w chropowatym, ciężkim, astmicznym ich głosie słyszę całą historyę dni tych, co się złożyły na miesiące i lata całe a które ten człowiek — tu oto stojący koło mnie, przeżył między temi ścianami, wśród tych ławek i tablicy, śród gwaru, śmiechu i płaczu całego jednego pokolenia.

Widzę go dzisiaj po raz drugi w życiu — a po raz pierwszy lustruję jego szkołę.

Musiał być chyba zawsze taki przygarbiony, z długiemi rękami, z lekko uśmiechniętą twarzą, z rzadkim włosem na głowie i zarostem na brodzie, nie bardzo dbały w ubraniu, z białymi palcami od pyłu kredowego.

Czyż on nigdy nie był inny? Czy zawsze był taki powolny w ruchach, taki prawie nieczuły na gwar dzieci, taki spokojny i dobroduszny w obeściu się z młodzieżą? Czy zawsze był tak mało wymagający, tak niedbale wzruszający ramionami, gdy dzieci nie umiały należycie opisać drogi z Wiednia do Insbruku.

A przecież ten człowiek dwadzieścia lat przeżył w tej izbie szkolnej, dwadzieścia wiosen ożywczymi promieniami topiło się w jego jasnych i uśmiechniętych oczach, dwadzieścia zimowych burz żłobiło bruzdy na jego zwiędłej twarzy!

Zdaje mi się, że on i na rozkoszne oddechy wiosenne i na mroźne zgrzyty zimowe był zawsze jednakowo obojętny, że go nic zbytnio nie raduje, nic bardzo nie smuci, że pełni swój obowiązek nauczyciela z dnia na dzień, że przywykł do tej izby, do ławek, do tablicy i dzieci, jak przywykł jeść o jednej porze dnia, iść spać o jednej godzinie i kłaść się na swojem łóżku

Nie bardzo drażni go to, gdy dziecko źle czyta; gdy fałszywe daje odpowiedzi, automatycznie je prostuje; gdy błędnie napisze, nie karci za nieuwagę.

Tak, niezawodnie — ten człowiek pełni obowiązki tylko dla chleba, nie ma w nim nic więcej ponad przymus wołu, ciągnącego pług w jarzmie; on nie ma żadnego zapału w duszy — jego praca podobna jest do automatycznej pracy tego zegara. Jak ten zegar wczoraj, tak jego nakręcono przed dwudziestu laty i kazano mu być wskazówką małą, drobniutkiem kółkiem w wielkim mechanizmie oświaty ludowej. Zegar, choć zgrzycze, stęka i sapie, jednak chrapliwie wydzwania godziny i posuwa coraz to naprzód wskazówki; on także automatycznie spełnia funkcye nauczania i jest tem chrapliwem kółkiem w zegarze oświaty ludowej.

Podnoszę głowę i patrzę w łagodne, uśmiechnięte oczy tego pionka wielkiej idei.

Nie — ten człowiek nie spełnia należycie swych obowiązków, on nawet nie słyszał zdaje się tego błędnego czytania i tych fałszywych odpowiedzi. Jemu jest wszystko jedno, czy chłopiec umie czy nie umie tabliczkę mnożenia.

Tak — on uczy tylko dla chleba!

A jednak!? Jakim ogniem błysnęły te spokojne oczy raz jeden podczas lekcyi, jaką potężną nutą zadźwięczał w tej izbie raz jeden głos jego, gdy karcił tego chłopaka z ostatniej ławki za to, że w chęci dokuczenia ukłuł szpilką swego sąsiada.

Drobny ten epizod nie może jednak wpłynąć na ogólny sąd o postępach w nauce. Nie — nie, w tej szkole mało pracowano, małe osiągnięto rezultaty, trzeba rozmówić się na seryo z nauczycielem i wiele braków podkreślić

Podnoszę głowę jeszcze wyżej i mówię, stukając ołówkiem lekko o stół:

— Panie — szkoła, którą panu powierzono, w której pełnisz obowiązki...

W tem przez otwarte okno wpada gwar niezwykły do izby szkolnej i do mego ucha.

— Antek — puść mię — słyszę najwyraźniej.

— Nie puszczę cię — ty jakiś — oddaj tutaj, to ja zgubiłem!

— Nie prawda, to nie twoje. Nie dam. Puść mię, pan nauczyciel będzie się gniewał. To nie twoje.

— I co z tego, że nie moje? Gdybyś ty był nie podniósł, to ja byłbym znalazł. Oddaj zaraz tutaj!

— Zabij mnie a nie dam ci, wołał tuż pod oknem chłopak może jedenastoletni, czerwony, spocony, sapiący i wyrywający się z rąk drugiego wyrostka. Kilku innych biegnie za nimi, przypatrując się ciekawie zapasom.

— Antek! słyszę za mojemi plecami donośny głos nauczyciela.

Chłopcy odskakują od siebie. Wywołany wrasta w ziemię — a ten, którego wstrzymywano, wpada jak piłka przez otwarte drzwi do klasy.

— Co to jest Michasiu? pyta łagodnie nauczyciel dyszącego chłopaka.

Kieruję mój wzrok ku niemu i słucham.

—Proszę pana nauczyciela — tu jest korona, którą znalazłem koło figury.

I wyciąga rączynę z błyszczącym pieniądzem. Nauczyciel z uśmiechem dobrotliwym bierze koronę i pyta łagodnie.

— Czy wiesz czyja?

— Nie — proszę pana — nie wiem — stęka chłopiec, mnąc czapkę.

— A czegoż chciał Antek od ciebie?

— Antek... Antek... on chciał, ażebym ja jemu dał tę koronę — mówił — że to on zgubił, ale to nie prawda. Chciał kupić pierników u tego kramarza, co tu przyjechał na odpust i ma budkę płócienną pod kościołem. Mówił, że podzieli się ze mną, ale go nie słuchałem, bo pan nam mówił, że kto znalezioną rzecz zatrzymuje, ten kradnie, a ja... ja nie chcę, aby mię złodziejem nazwano.

Chłopiec spuszcza oczy i jeszcze dalej coś szepce.

Cóż za przeobrażenie? Patrzę i nie mogę poznać tej zwiędłej niedawno jeszcze twarzy nauczyciela. Gdzież się podziały te bruzdy, te zmarszczki na czole? Jakaż niewysłowiona błogość i zadowolenie bije mu z oblicza i całej postaci, jak wilgotnieje to jasne oko!

— Jesteś dobrym chłopcem, Michasiu, cieszę się tobą — mówi i głaszcze jego twarzyczkę mokrą — możesz iść do domu. A wieczorem, gdy ci rodzice pozwolą, przyjdź do mnie, pójdziemy z Frankiem i Staszkiem na przechadzkę.

Chłopcu iskrzą się oczy, całuje nauczyciela w rękę i jak z procy mknie do domu, a za nim pozostali na ulicy rówieśnicy.

Wstaję, schodzę ze stopnia, zbliżam się do nauczyciela, biorę go za rękę i mówię trochę wzruszonym głosem:

— Panie . . . . szkoła, którą panu powierzono, w której pełnisz obowiązki . . . . . spełnia swoje zadanie. Życzę panu dużo jeszcze takich chwil, jak ta, co minęła i jak najwięcej takich Michasiów!

II.

Siedzę za stołem i słucham. Piękne, płynne czytanie głaszcze przyjemnie moje delikatne nerwy słuchu. O, tu nie jeden tak czyta, ale prawie co drugi uczeń. A jak niektórzy dobitnie akcentują i podkreślają wyrazy a nawet zwroty całe! Dobre, wcale dobre czytanie.

Wygłaszają wierszyk. Proszę... proszę... jak jasno, jak dobitnie, jak zrozumiale. O, tu nauczyciel pracował szczerze i wytrwale.

(Dok. nast.)

z rąk ostatniej sposobności ku zakończeniu pierwszego okresu wojny wielkiem zwycięstwem. Co do drugiego pytania odpowiedź zależy od tego, czego chcą Rosyanie.

Jeżeli się spełnią wspomniane powyżej pogłoski, to rychło będziemy mieli wielką bitwę. Ale zgoła niepewnem jest, czy się Kuropatkin da uwieść do tego kroku, a wskazana tam miejscowość Anszanczan byłaby poprostu jakby z góry przeznaczoną na Sedan dla Rosyan. Jeżeli już bić się, to nie dalej na południe jak pod Liaojanem. Ale snać zamiaru takiego nie ma. Od Wafanku statecznie się uszczupla walcząca z armią Oku kolumna rosyjska — znak to, że przynajmniej aż do Hajczenu wcale bić się nie chciano. I niema żadnego powodu, któryby tę negatywną wolę Kuropatkina nagle na pozytywną miał zamienić — chyba, iż się Kuropatkin czuje na siłach w pojedynczem a może podwójnem ogarnięciu. Wszelako nie wiadomo nic takiego, coby go do tego postępowania uprawniało — i pozostaje mu jedynie odwrót.

Tak więc stoją rzeczy, jak dotychczas stały: Rosyanie bić się nie chcą, a o Japończykach nie wiadomo, czy chcą — na każdy sposób przeto nie chcą bić się z całą forsą. Winą tego jest po części teren, który energicznemu działaniu nie sprzyja, reszta zaś winy spada na bierność Japończyków, której wcale niepodobna łagodniej sądzić dlatego, że przyczyną jej, bodaj po części, jest zwyczaj, czynić wszystko prawidłowo aż do nieznośności. Jak we wszystkich życia swego przejawach, tak i teraz dają Japończycy, co porządną robotą zowiemy — ale może byłoby właściwiej, prawidłowość niekiedy poświęcić dla rzutkości, dla rozmachu. Prawidłowość można zawsze odrobić, ale okazya do rozmachu, raz zmarnowana, nigdy nie wróci — kończy sprawozdawca *Fremdblattu*.

Ucieczka floty port-arturskiej.

Jeżeli się sprawdzą nadeszłe dzisiaj rano wiadomości, które w rubryce telegramów podajemy, a zwłaszcza, że ów przesławny rosyjski krążownik „Nowik" na terytoryum niemieckie przybył, gdzie naturalnie rozbrojony być musi, to flota portarturska poprostu uciekła z twierdzy i — czego jeszcze nie wiemy na pewne — przez admirała Toga rozbitą została, i niedobitki widocznie mocno są uszkodzone, jeśli uciekają do portów neutralnych, gdzie je rozbrojenie czeka. Co tedy stało się z resztą floty?... Są tylko doniesienia, że „Retwizan" i „Pobieda" cofnęły się do portu, ale te się zapewne wcale na pełne morze nie puszczały. Powód tego wszystkiego jest na razie zagadką. Telegramy, które przed wymienionemi powyżej nadeszły, opiewają dość niejasno.

Czifu. „Biuro Reutera" donosi: Nazwa kontrtorpedowca rosyjskiego, który tu dziś rano przybył z Portu Artura, jest „Reszitelnyj". Kapitan jego oświadczył, że wielkie okręty wojenne opuściły Port Artura z zamiarem połączenia się z flotą władywostocką. Japończycy atakują codzień twierdzę z nieustającą energią, przyczem z bezwzględną odwagą poświęcają swe życie. Ze „wzgórza Wilczego" ostrzeliwają miasto granatami. Okręt szpitalny „Mongolia" z kobietami i dziećmi na pokładzie, towarzyszy rosyjskiej flocie.

Czifu. „Biuro Reutera". Przybyły tu z Portu Artura kontrtorpedowiec „Reszitelnyj" został rozbrojony na prośbę chińskiego admirała. Podobno wszystkie wielkie statki rosyjskie dostały się poza blokadę japońską z wyjątkiem „Bojana". Statki te na pełnem morzu wymieniły strzały z okrętami japońskimi z wielkiej odległości.

Tokio. „Biuro Reutera". Ogień bateryj japońskich nad brzegiem pod Portem Artura zmusił flotę rosyjską, znajdującą się w Porcie, do wypłynięcia na pełne morze. Admirał Togo natychmiast ją zaatakował, a bitwa morska, jaka się skutkiem tego wywiązała, trwała do nocy. Japońskie torpedowce wykonały kilka ataków na flotę rosyjską, poczem japońska flota cofnęła się, zostawiając jeden awizowiec na straży pod Portem Artura. Ten okręt właśnie doniósł, że po walce pancerniki rosyjskie „Retwizan" i „Pobieda" zawróciły do portu. Admirał Togo nie donosi szczegółów ani o wyniku walki, ani o stratach

Tokio. (Wiedeńskie „Biuro koresp."). Rozmaite telegramy, nadeszłe tu z Talienwanu (Dalny), stwierdzają, że eskadra rosyjska onegdaj po południu wypłynęła z Portu Artura. Wywiązała się zacięta bitwa morska, która trwała do wieczora. Japońskie kontrtorpedowce zaatakowały w nocy flotę rosyjską, a wczoraj o świcie widziano „Retwizana" i „Pobiedę" cofające się do portu.

Port Artura.

Wiadomości nadeszłe z Tokio do Londynu donoszą, że pierścień japoński koło Portu Artura coraz bardziej się zacieśnia. Wiele ciężkich dział oblężniczych ustawili Japończycy na takich miejscach, skąd mogą ostrzeliwać rosyjskie szańce, mosty, jakoteż okręty wojenne, stojące w porcie. Okręty wojenne wskutek formalnego deszczu kul nie mogły dłużej wytrzymać w porcie i próbowały przedwczoraj rano ujść z portu. Japończycy jednakże dogonili okręty i podczas całego dnia toczyła się zacięta walka między flotą rosyjską a flotą japońską admirała Togo. Japońskie torpedowce zostały wysłane, aby przedsięwzięły atak na okręty nieprzyjacielskie. Jak wielkie uszkodzenia odniosły okręty rosyjskie, trudno było skonstatować. Widziano jednak, że okręty „Retwizan" i „Pobieda" wczoraj rano znowu zajechały do Portu Artura.

Daily Chronicle otrzymuje od swego specyalnego korespondenta z Tokio listowną wiadomość, datowaną 12 lipca, która z powodu cenzury japońskiej nie mogła być przesłaną telegraficznie. Pisze on, że Japończycy są przekonani, że mogą Port Artura zdobyć każdej chwili, jednakże z umysłu przewlekają upadek twierdzy aż do sierpnia, ponieważ pragną wiedzieć, gdzie Kuropatkin da japońskiej armii pole. Gdyby Port Artura upadł, zanim Rosyanie zostaną pobici, w takim razie Rosyanie mogliby się cofnąć do Charbina, Japończycy natomiast pragną pobić Kuropatkina i zdobyć Port Artura równocześnie i w ten sposób wojnę na rok obecny zakończyć.

Na lądzie.

Onegdaj wieczór przybyła do Paryża prywatna depesza petersburska z wiadomością, że d. 8 bm. Kuropatkin zaatakował Kurokiego, ale mu się nie powiodło i znaczne straty poniósł, dlatego też nazajutrz zdecydował się corychlej wyruszyć na północ. Późniejsza wiadomość potwierdza, że Kuropatkin z pod Nangjangsing do Liaojanu się cofa; według *Matinu* Kuropatkin z powodu klęski szybko się cofa; straty jeszcze nie są wiadome

Z głównej kwatery Kurokiego donoszą pod datą 9 sierpnia do *Daily Mail*, że rosyjska armia otrzymała znaczne zasiłki i w dalszym ciągu pracuje nad umocnieniem swych stanowisk w kierunku ku Mukdenowi. Siły rosyjskie, skoncentrowane w Mukdenie, według depeszy tego dziennika, otrzymały w ostatnich dniach znaczne posiłki.

Z Petersburga donosi *Berl. Tagebl.*, że koło Anszanczau gotuje się generał Oku do ataku. Japończycy budują o 60 kilometrów od Mukdenu a 40 kilometrów od Szantai ośm mostów przez rzekę Taitsiho i wraz z chunchuzami próbują most między Mukdenem a Tielin wysadzić w powietrze.

Od swego korespondenta wojennego otrzymał *Berl. Tagebl.* z Liaojanu wiadomość, zapewne grubo przecenzurowaną, że operacye wojenne są napowrót w zastoju. Japończycy nieco się cofnęli; zaopatrzenie armii napotyka na większe trudności. Wiadomości o większem odparciu wojsk rosyjskich przez Japończyków na wschód i zachód od Liaojangu są bezpodstawne. Tylko mniejsze oddziały japońskie pokazały się w tej okolicy, ze strony jednak rosyjskiej wystąpiły znaczne siły. W ostatnich dniach wszędzie spadły silne deszcze. Drogi są wprost nie do przebycia.

Prusy a Polacy.

(V) Dziś szowinizmem zabarwiony każdy krok pruskiego rządu, który już występuje jako karykatura potwora HKT. Już i Polacy się tem zarazili. W sposobie ich myślenia zaszła już zmiana, jakaby jeszcze przed 10 laty zdawała się wprost niemożliwą.

Rząd pruski nigdy nie przyznał swym polskim poddanym zupełnego wymiaru sprawiedliwości, ani też równych praw obywatelskich; ale ich niechęć ku Rosyi i historyczny spór tych dwóch słowiańskich ras, była to klapa bezpieczeństwa, której zawsze można było w potrzebie użyć i nieraz się jej też ze skutkiem używało.

Dopiero przez Niemców wniesiony zarodek szowinizmu, ich często bezwzględne i niesprawiedliwe traktowanie polskich współobywateli, i — last but not least — eksterminacyjna polityka rządu, rozbudziła narodową świadomość Polaków i to nawet w dzielnicach, które nigdy nie wchodziły w skład dawnej Polski. Dla tych nienawiść ku Rosyi była obcą, bo im nigdy krzywdy nie wyrządziła. A to rozbudzenie ich narodowej świadomości prowadzi dalej do rasowej świadomości — ta zaś nie niepokojona przez przykre wspomnienia historyczne, szukała wśród germańskiego zalewu oparcia na państwie cara. Im więcej pod wpływem przewrotnej polityki rządu zanikał wpływ konserwatywnych żywiołów na masy, nieznające się na polityce, ale pełne zapału — tem więcej ulegały one wpływowi świeżo przebudzonych braci na Slązku. A ci znów, będąc urodzonymi radykałami i demokratami, zaszczepili, jeżeli nie panslawistyczne, to przynajmniej silnie słowianofilstwem zabarwione dążności. Pojawia się tedy nowy czynnik w ruchu narodu polskiego; a dążności te wyrosły prawie same przez się, bez żadnego bodźca, jako naturalna reakcya przeciw nieznośnym stosunkom, które już doszły do najwyższego punktu wrzenia, a to dzięki systemowi eksterminacyjnemu i bezwstydnej działalności towarzystwa HKT. Ta świadomość musi się już wciąż coraz więcej wzmagać, ponieważ budzi się już i w dalszych okolicach, nawet i na Pomorzu. Jeżeli zatem rząd pruski nie cofnie się, to groźne chmury, zwiastuny niszczącej burzy, zawisną po nad niemczyzną na wschodzie. Czyżby Prusy, które już tak często korzystały z błędów Rosyi, miały się doczekać odwetu? Ale rozbudziwszy tyle namiętności, zaostrzywszy tyle apetytów, nie potrafią już z tej drogi zawrócić. Tak jak dziś rzeczy stanęły, czy się niemczyzna ostoi na wschodzie czy ulegnie, rząd teraz, choćby nawet chciał, nie może się cofnąć, bo nie jest już panem położenia, nie jest w stanie opanować rozkiełznanych namiętności, które sam w grę wciągnął i sam się nimi posiłkował.

Tak zupełna zmiana polskich narodowych uczuć zaszła pod naciskiem stosunków, zwróciła uwagę prasy rosyjskiej i były już objawy, że i rząd nad Newą nie patrzy na to obojętnie. Wszystko, rozumie się, jeszcze w zarodku; ale narodziny mogą zatrwożyć następne pokolenie, a może dopiero dalszym uda się wzrost powstrzymać Trzeba się też liczyć z tą możliwością. A Rosya ze swej strony zgoła nic nie potrzebuje czynić dla przyśpieszenia tego procesu; może spokojnie z założonemi rękoma czekać, bo jak się dziś rzeczy zapowiadają, to dojrzały owoc sam jej w ręce spadnie. W Niemczech mówią o podróżującym rublu — i ja chcę też pomówić tu o tych upodobaniach tego wędrowca. Ale należy zastrzedz, że w Prusach nie ma dlań pola działania; bo zarówno sam rząd pruski, jako też i szowinistyczny obłęd Niemców robi to i bez niego taniej a skuteczniej. Skuteczniej o tyle, że Rosya, zamiast płatnych agentów, zyskuje przyjaciół i to przyjaciół wysokiej moralnej wartości a więc bardziej zasługujących na zaufanie. Nie będziemy się tu bliżej zastanawiać nad tem, czy ten ruch, — który na teraz musi pozostać czysto akademicką kwestyą—opiera się na polskich ideałach albo czy byłby korzystnym dla przyszłości narodu; chodzi tylko o stwierdzenie, że Prusy przez tak wyraźne popieranie niemieckiej a zupełne upośledzanie polskiej narodowości wytworzyły taki stan rzeczy, że im to nawet już teraz sprawia kłopoty a w przyszłości będzie wprost zgubnem. A przytem niezależnie od tych uwag musimy zapewnić, że Polacy nigdyby zupełnie nie ulegli pod tak ciasnym, na przemocy opartym systemem; natomiast przy sprawiedliwem, z zasadami cywilizacyi zgodnem ich traktowaniu, stworzyliby przedmurze na wschodzie przeciw wszelkim atakom z zewnątrz.

Były czasy, kiedy się już zdawało, że rząd pruski przewidzi nareszcie i nie będzie się już opierał przyjęciu wspaniałego programu, który — przez rozwiązanie kwestyi polskiej na podstawach słuszności — zapewniłby Niemcom przyszłość i pierwsze skrzypce w koncercie europejskim.

Była to chwila sprzyjająca. Ze śmiercią pierwszego cesarza Niemiec skończył się okres ich wzrostu; a kiedy jego młody, tak hojnie przez naturę uposażony wnuk zasiadł na tronie, miało się wrażenie, jakoby się okres dojrzałości zaczynał. — Twórca cesarstwa, żelazny kanclerz, tylko tradycyą jeszcze stojący, musiał wreszcie ustąpić z pola, skoro się tylko okazał już nieodpowiednim wobec warunków, wytworzonych przez nowe zasady, jakie niezwykle jasno patrzący cesarz przyjął za podstawę.

Polskość — ten polityczny „Leitmotiv" wschodu — występuje teraz na pierwszy plan, niemniej jako reforma społeczna, wymagająca uregulowania odpowiednio do wymagań postępu. Stworzenie z niej silnego na wschodzie wału, któryby skutecznie cesarstwo osłaniał; przyznanie Polakom równości wobec prawa; uregulowanie spraw rolnictwa i handlu na podstawie nowoczesnych zasad wartości — były to, jak się zdaje, między innemi główne wytyczne młodego rządu.

W tej chwili nie obchodzą nas powody, dla których ten tak zwany „nowy kurs" po kilku latach raptem wstrzymano, ani też dla czego myśl polityczna została wprost przekręconą a idea społeczna znikła jakoby piasek w klapsydrze. Wyjaśnienie tego stanowiłoby cenny przyczynek do studyów nad ogólną patologią monarchicznej formy rządu — patologią, której niszczącym skutkom oprzeć się nie może nawet najgenialniejszy piastun tego pierwiastku.

Zwykle na taką zmianę frontu więcej składa się powodów. Tak też i tu było. Upadek nowego kursu przypomina owoc, który stoczony przez robaka pasożyta spada zanim dojrzeje. Ponieważ często przypisuje się to wpływom mniej ważnym, musimy więc choć kilku słowy dotknąć tu głównych powodów. Do takich można tu zaliczyć i tradycyjną bojaźń gabinetu berlińskiego wobec Rosyi. Nawet i pierwszy kanclerz, zwykle po macoszemu traktujący tradycye, tu nie mógł się wyzwolić z pod jej wpływu; niemniej pierwszy cesarz na łożu śmierci dał wyraz tym obawom. Ale w sprawie upadku nowego kursu był to tylko podrzędny powód, o tyle jednak ważny, że maskował inne, rzeczywiste, mające wszelką racyę unikać światła dziennego. Dwa główne powody opozycyi przeciw nowemu kursowi, jako politycznej reformie co do Polaków — to materyalny interes klasy urzędniczej i nienawiść do katolicyzmu, jaką się dwór pruski odznaczał. Z tymi dwoma łączył się jeszcze i trzeci, dotyczący interesów agrarnych, które przemawiały za utrzymaniem społecznego *status quo ante*. Najmądrzejszy więc program, jaki sobie Prusy kiedykolwiek wytknęły, został zduszony przez podziemne intrygi tego trójprzymierza.

Na niedorzeczny system pruskiego rządu, stosowany względem polskich poddanych, spada odpowiedzialność za wytworzenie się licznej klasy urzędników, z których wielu wprost byt zależy od utrzymania obecnego systemu. A trzeba jeszcze i to dodać, że każdy urzędnik na wschodzie może swą gorliwością w zwalczaniu Polaków zastąpić brak uzdolnienia zawodowego. — A przytem korzysta z rozmaitych obrywek i nagród — co się tylko w polskich dzielnicach praktykuje— ale nadto może on jeszcze napychać kieszenie swych krewnych, ułatwiając im tanie dzierżawy dóbr rządowych i koronnych lub miejsca przy kolonizacyi. O to się bynajmniej nie troszczy, że takiem postępowaniem poważnie zagraża przyszłości państwa, któremu służy. Często, rozumie się, nie ma on zgoła pojęcia, że przez to mu szkodę wyrządza.

Co zaś do wrogiego usposobienia względem religii, to trudno zaprzeczyć, że często zaślepiająca gorliwość obalała trony i państwa, nie pojmując nawet swej odpowiedzialności.

Trzeci nakoniec współwinowajca, agraryusze — ci nie mogli Polakom przebaczyć ich poparcia traktatów handlowych i społecznego programu hr. Caprivi'ego. Nie mogli też zrozumieć, jak taki naród rolniczy mógł poświęcić jednostronne interesy agrarne dla szeroko zakreślonych reform, jakie leżały w planach cesarskich. Można z wszelką pewnością twierdzić, że tak ciasne samolubstwo tych trzech sprzymierzeńców, niweczące nowy kurs, zniweczyło także i przyszłą pozycyę Niemiec, poświęcając zarazem ich najżywotniejsze interesa — albowiem upadek nowego kursu nic innego nie znaczy. Program ten zdolny był nie tylko zapewnić zgodę domową, ale nadto mógł bodaj na zawsze uwolnić Niemcy od wiecznie grożącego im niebezpieczeństwa ze strony Słowian. Prusy mogłyby wtedy przeprowadzić swe plany zarządu wschodnich prowincyj na zasadzie zachodniej cywilizacyi Polaków, tak, aby się mogli rozwijać na swej podstawie historycznej. Z drugiej strony Rosya by pewno uprawiała jeszcze swą politykę, chcąc i Polaków wciągnąć do rzeszy ludów słowiańskich; ale Polacy, mający za sobą tradycye tysiącletniej zachodniej cywilizacyi, długoby jeszcze opór stawiali. Prusy by zatem lepsze miały karty, niż Rosya, nie powinny przeto dla tak błahych powodów gry porzucać. Mogły być pewne wygranej, zwłaszcza, że cała słowiańska Austrya stała po ich stronie — od tego też zależały przyszłe losy słowiańskich państewek na Bałkanie. Zdrowa polityka rządu pruskiego względem Polaków miałaby ten skutek, że cały świat słowiański rozpadłby się na dwie części różne nie tylko co do religii i tradycyi, ale także i co do innych potrzeb. A wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nigdyby już między nimi nie przyszło do wzajemnego porozumienia; nieustanne ich współzawodnictwo byłoby najlepszą rękojmią przyszłego pokoju w Niemczech. Rzecz prosta, nie chodzi tu tylko o terytoryalne kombinacye, ale o duchowe dążności i skłonności, które nieomal w krew narodu przechodzą, choćby jego organizm był nawet rozdzielony politycznie.

„Po raz drugi już nie dopuścimy, aby rzeczy tak daleko zaszły" — powiedział pewien dobrze znany dyplomata rosyjski do jednego z dziennikarzy angielskich, po tak rażąco bezmyślnej i nagłej zmianie polityki Prus względem Polaków. A gdy weźmiemy na uwagę, że jeszcze przed jakimi 30 laty gabinet berliński skwapliwie naśladował reformy, przez Wielopolskiego wprowadzane w Królestwie, będzie to już chyba wystarczający dowód, że interesy obu tych współwinowajców rozbioru Polski oddawna się już rozeszły. Wiszą one razem już tylko na włosku pospolitej wspólnej zbrodni — włosku, którego zerwanie pogrążyłoby Europę w zamęcie i niedoli. A szowinista niemiecki, uśpiwszy opinię publiczną swego narodu, myśli, że ta chwila właśnie już teraz się zbliża, gdy Rosya przez wojnę na dalekim Wschodzie stanęła nad brzegiem przepaści Lud zaczyna już marzyć o nowych zdobyczach. Już uczniom średnich szkół na Wschodzie kazano się zaopatrzyć w mapy z oznaczeniem granic tych ziem polskich, które po pierwszym rozbiorze dostały się Prusom a które po kongresie wiedeńskim 1815-go przyłączono do Rosyi.

Dzisiejsi szowiniści postępują zupełnie podług średniowiecznych zasad; zdaje im się, że kraje i prowincye to tylko jakieś martwe graty, więc myślą widać, że nie potrzeba się liczyć z nowoczesnem zjawiskiem przebudzenia się ludów, które poczuły w sobie dość sił, aby żyć samodzielnie. A jest to przecie jedyny czynnik, który coś waży i na obecnym stopniu rozwoju ludzkości pomijać go nie można. Ale wzgląd ten nie wchodzi w rachubę, skoro idzie o Polaków — tych wolno zmuszać do poddania się niemczyźnie. A czyni się to obecnie ze zdwojoną energią — częścią dla tego, aby ich można Niemcami już nazwać, gdy nastąpi porozumienie wśród wschodniej Słowiańszczyzny a częścią znów z tego względu, aby ułatwić sobie proces germanizacyi w razie posunięcia granic dalej na wschód.

Ale przestarzałe to już zapatrywania, jeśli kto przypuszcza, że dziś, w obecnych stosunkach można taki cel osiągnąć jedynie za pomocą policyjno-prawnych środków — przez wyjątkowe prawa i przez przymusowe szczepienie niemczyzny. Jest to błędne koło: słaby skutek takiej germanizacyi do wściekłości rząd doprowadza, a ten znów w gniewie zaślepiony, brnie coraz dalej; ale uciekając się do nowych środków, miasto przełamania biernego oporu Polaków, przeciwnie, wzmacnia ich i czyni ten opór zaciętszym. O ile osłabia się przez to moralna podstawa Niemców na wschodzie osiadłych, o tyle znów wzmaga się zdolność i siła odporna uciśnionych i poniżanych Polaków. Dzięki przeważnie tylko walce na polu ekonomicznem, Polacy w czasie stuletnich prześladowań przyswoili sobie te przymioty, jakie niegdyś cechowały Niemca przybysza, osiadłego na niewdzięcznej brandenburskiej ziemi, — przymioty, które poczytaliśmy na wstępie za główną przyczynę pruskiego powodzenia na wschodzie.

Kronika.

Lwów dnia 12. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 13 sierpnia Hipolita M. — Gr. kat. Jewdokima — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 4·59, zachód 7·6.

W niedzielę 14 sierpnia Euzebiusza. — Gr. kat. Prois. ś. Kr. — Kal. słow. Dobrowója.
Wschód słońca 5·00, zachód 7·06.

W poniedziałek 15 sierpnia Wniebowzięcie N. M. P. — Gr. kat Stefana M. — Kal. słow. Jacława św.
Wschód słońca 5·01, zachód 7·4.

— **Król angielski** Edward VII przyjechał wczoraj po południu do Marienbadu.

Cesarz Franciszek Józef — wedle dyspozycyj, o których dziś telegrafują — już we wtorek 16 bm. rano wyjedzie z Ischlu i uda się do Marienbadu, dokąd przybędzie po południu. Dnia 17 bm. rano cesarz udaje się do Karlsbadu i tego samego dnia powraca do Ischlu.

— **Ze sfer notaryalnych.** Prezydent ministrów zamianował kandydata notaryalnego Wł. Górkę z Rawy ruskiej notaryuszem w Gwoździcu.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował inżyniera mechanika Maryana Kuczyńskiego adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

— **Z Żandarmeryi.** Major Rudolf Geyer przeniesiony z komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie do Pragi.

§ **Doktorat.** P. Stanisław Pilat ze Lwowa, syn zastępcy marszałka w wydziale kraj., złożył na uniwersytecie w Lipsku doktorat filozofii.

Kronika lwowska.

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: p. Sternadowa 1 medalion, 3 sznurki granatów, Jadwiga Gałdzińska 3 sznurki granatów, E. B. 2 pierścionki, Oktawia Skrzyńska 10 koron, Jadwiga hr. Kalnowska 2 kolczyki, 1 moneta złota, 9 breloków, Ludmiła Tomkiewicz 1 łańcuszek, 1 krzyżyk, Jadwiga Czaykowska 1 bransoleta, Helena Abgarowiczowa 1 broszka, 2 kolczyki, Jadwiga Skarbkowa z matką 1 dukat, kilka monet, Julia Rymarowicz 1 broszka (na intencyę zdrowia chorego synka), Adela Janicka 1 sznur korali, 3 pierścionki, 1 broszka, 2 kolczyki, 8 drobnostek, Antonina Liptak 4 kolczyki, 1 pierścionek, 1 spinka, Aleksandra Kuncewicz 1 łańcuszek, 1 broszka, 2 pierścionki, Wanda bar. Horochowa 1 zegarek 2 broszki, 3 kolczyki 1 łańcuszek, 2 pierścionki, 6 szpilek, 2 naparstki, 6 drobnostek, Helena Jaruzelska 1 medalion, S. L. T. 1 zegarek, 2 obrączki, Zofia Kropiowska 3 pierścionki, 1 zegarek, 1 rzemyczek złoty, 2 kluczyki, 3 spinki, 1 broszka, 1 brelok, Józefa Korzeniowska 1 kolczyk, Julia Postruska 1 bransoleta, 2 kolczyki, 5 pierścionków, M. W. 6 koron, Stanisława P. 1 obrączka. Adela B. 3 korony. N. 1 łańcuszek. N. N. 1 medalion, 1 kolczyk, 1 sznur bursztynów. Antoni Leszczyński 1 sygnet. Walerya Czarniakowska 1 łańcuszek. M. K. 10 koron. Jadwiga Czarnecka broszka i kolczyki z ametystów. P. Pawlikowska 1 broszka, 4 monety. Tekla Dec 1 broszka, 2 kolczyki, 3 pierścionki. M. J. 1 tytonierka, 1 krzyżyk, 5 pierścionków, 1 kluczyk, 5 ułamków. Marya Janikowska 6 kolczyków, 2 pierścionki, 4 spinki, 1 medalik, 5 drobnostek. O. R. 2 obrączki. Emilia Charkiewicz 1 zegarek, 1 łańcuszek (na intencyę dusz śp. Józefa i Celiny). Bronisława Rozwadowska 10 koron. Michalina Głogierowa 1 sznur bursztynów, 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 1 łańcuszek. Marya Leonowicz 1 krzyżyk. Siostry Niepokalanki z pozostałości świeckich osób, wstępujących do klasztoru: 4 bransoletki, 3 broszki, 6 medalionów, 8 pierścionków, 12 kolczyków, 11 szpilek, 3 łańcuszki, 9 drobnostek. Tadeusz Ł. 1 kolczyk, 1 pierścionek, 1 łańcuszek, 1 kluczyk. Aniela i Jadwiga Ł. 2 bransolety, 2 kolczyki, 1 pierścionek, 3 monety, pp. Wierzbiccy 1 łańcuszek (z prośbą o błogosławieństwo i odpuszczenie grzechów.) Felicya Górowa 5 koron. J. D. 2 bransolety. Z. M. 1 broszka, 3 pierścionki, 1 kolczyk. E. M. 1 moneta, 1 broszka, 7 drobnostek. Aniela Aleksandrowiczówna 4 pierścionki. Teresa Zegadłowicz 1 dukat. Klotylda Zegadłowicz 10 koron. Balbina i Anna Trojanowskie 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 2 kolczyki. Rozalia Potworowska 2 branzolety, 2 broszki, 4 kolczyki, 2 szpilki, 1 obrączka, ks. Łoziński 20 franków, 10 koron, 1 moneta. H. M. 1 bransoleta, 1 pierścień (z prośbą o pocieszenie i uspokojenie). Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

= **Żałobne nabożeństwo** za duszę śp. Władysława Webera, dyrektora drukarni, odbędzie się we wtorek, dnia 16 bm. o g. 8 rano, w kościele OO. Bernardynów.

= **W biurze patronatu spółek oszczędności** przy wydziale krajowym korespondentem w miejsce ustępującego z końcem września p. Maryana Górnickiego, zamianowany został p. Leon Twarog, urzędnik konceptowy magistratu lwowskiego.

= **Ze szpitala powszechnego.** P. Trzecieski, poseł na sejm krajowy, obecnie urzędujący szef departametu VI wydziału krajowego, zwiedzał szpital powszechny. Oprowadzał go i dawał mu wyjaśnienia p. Kraft, rządca szpitala. P. Trzecieski zajął się szczegółowem zbadaniem przedewszystkiem działu administracyjnego. Był w kuchni, gdy przystępowano do wydawania wieczerzy. Następnie badał urządzenia i tok robót pralni szpitalnej, przeglądał magazyny i przekonywał się, czy bywają zaopatrywane w produkty krajowe, tudzież dochodził ich dobroci. Trafił właśnie na chwilę odbioru mięsa. Znalazł wszystkie towary w dobrym gatunku i że są trzymane w magazynach w wielkim ładzie. Następnie zwiedzał oddziały chorób wewnętrznych I i II i oddział chirurgiczny. Był obecny przy rozdzielaniu wieczerzy i wypytywał chorych o dobroć potraw. Z nikąd nie otrzymał zażalenia, przeciwnie, chorzy chwalili sobie jedzenie. Zastał wszędzie czystość na salach chorych i porządek pod każdym względem.

= **Biura banku melioracyjnego** zostały przeniesione na ulicę Sykstuską l. 28, I piętro.

= **Ulewny deszcz** nagły spadł dziś popołudniu koło godz. 3, dzięki czemu oczyściło się powietrze a cała przyroda odetchnęła lżej po tak długiej posusze i upałach. Na czas jakiś wolni będziemy znowu od kurzu, który nam w ostatnich czasach tak dotkliwie dał się we znaki. Po deszczu, który niestety trwał tylko dziesięć minut, niebo wypogodziło się znowu i słońce zaczęło prażyć.

= **Nowe książki.** Zbliża się pora końca wakacyj. Za trzy tygodnie rozpoczną się zapisy i nowy rok szkolny nastąpi. Zawczasu przeto poruszamy tu sprawę handlu książkami szkolnemi, z roku na rok rozmaicie omawianą, a po staremu... nieuregulowaną. Lubo podręczniki naukowe podlegają częstym, zanadto częstym zmianom, niewątpliwie znaczną część tych, które obowiązywały w roku minionym, będzie stosowana i w nadchodzącym. Uczniowie promowani do klasy wyższej, kupując nowe książki, pozbywają się dawniejszych, już niepotrzebnych. Niepotrzebnych dla nich, ale potrzebnych dla ich następców w klasie. I oto odbywa się handel staremi książkami szkolnemi za pośrednictwem żydowskich antykwarni, których właściciele przy kupnie takich książek dają byle co, przy sprzedaży zaś biorą podwójną, a nawet potrójną cenę. Słowem, żyd antykwarz nadłada gruby haracz, ciążący na kieszeniach rodziców ponoszących i tak znaczne wydatki z początkiem roku szkolnego. Czyżby nie dało się tego lichwiarskiego pośrednictwa usunąć? Owszem, bardzo łatwo, o ileby same zakłady naukowe zechciały zastąpić podobne pośrednictwo, oczywiście bezinteresownie. W szkołach niemieckich od wielu lat jest zwyczaj, że stare, niepotrzebne książki składają się w kancelaryi szkolnej zwykle z oznaczeniem połowy ceny księgarskiej, a jeżeli książka jest zniszczona, jeszcze niższej. Do tych kancelaryj w oznaczonej porze dnia zgłaszają się nabywcy i kupują stare książki. Manipulacya bardzo prosta i dla obu stron dogodna. Czyżby i u nas zakłady naukowe, odłożywszy chociaż raz na bok swój biurokratyzm nie zechciały podobnej inowacyi wprowadzić? Byłoby to radykalne uregulowanie sprawy handlu staremi książkami szkolnemi.

Kronika krajowa.

Włościańska spółka dzierzawna w Zubrzy. Pod przewodnictwem prezydenta dyrekcyi poczt p. Seferowicza, jako przewodniczącego, odbyło się wczoraj we wsi Zubrzy pod Lwowem doroczne walne zgromadzenie „Spółki oszczędności i pożyczek", złożonej przeważnie z włościan ze wsi Zubrzy, Sichowa i Pasiek zubrzyckich, która objęła w dzierżawę od gminy miasta Lwowa tamtejszy obszar dworski. Administracya spółki jest wzorową — co zresztą nie może zadziwiać, gdy się zważy, że jest ona w tem szczęśliwem położeniu, iż opiekują się nią dyrektorowie lwowskiej kasy oszczędności, pp. Steczkowski i Nikorowicz bezpośrednio.

Płaci ona za dzierzawę więcej gminie m. Lwowa, niż inni dzierzawcy przed nią płacili, płaci z wzorową punktualnością, budynki utrzymuje w świetnym stanie, grunta sprawia znakomicie i zajmuje się gorliwie ich melioracyą trwałą. Czyż może być lepszy dzierżawca! Spółka poddzierżawia członkom swoim grunta dworskie, a ci poddzierżawcy płacą przypadające na nich czynsze również bardzo punktualnie.

Fundusze swoje rozporządzalne rozpożycza spółka członkom na weksle. Z osiągniętego w ubiegłym roku administracyjnym czystego zysku w kwocie 3154·03 k., uchwalono rozdzielić pomiędzy członków w stosunku do sumy ich udziałów, która wynosi 6299·92 k. hojną dywidendę, oprócz dotacyi dla funduszu rezerwowego i wyznaczenia dość pokaźnej kwoty do rozporządzenia dyrekcyi. Nadto uchwalono z zysków udzielić 100 koron na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, zakupić do wspólnego użytku członków trier do zboża, bronę łąkową, buhaja rasowego, tudzież wziąć pod rozwagę sprawę drenowania gruntów w Zubrzy i założenia ku temu celowi własnej fabryki rurek drenowych. Uchwały te znamionują dobitnie dążność i praktyczną użyteczność takiej włościańskiej spółki dzierzawczej, rozumnie kierowanej.

W Brzeżanach zarząd Koła T. S. L. otwiera 1 września bursę ludową. Pierwszeństwo mają synowie włościańscy z okręgu brzeżańskiego. Koszta utrzymania wynoszą miesięcznie 14 kor. Zgłoszenia pod adresem: A. Paulo, sekretarz rady powiatowej w Brzeżanach.

Samobójstwo. W zeszłym tygodniu w lasku w „Kierlikówce", w powiecie bocheńskim, znaleźli pasterze zwłoki młodego człowieka w mundurze szeregowca 13 pułku piechoty i dziewczyny, ubranej z wiejska. Po przeczytaniu listu, znalezionego przy żołnierzu, przekonano się, że nazywa się Michał Dudek, pochodzi z Kierlikówki i wraz z dziewczyną przybył z Krakowa. Młody człowiek strzałem z rewolweru położył trupem dziewczynę, potem siebie. List zawiera prośbę, aby ciała ich pochowano razem w miejscu, gdzie będą znalezieni. Powodem rozpaczliwego kroku były prawdopodobnie przeszkody w zawarciu małżeństwa.

Z Czerniowiec donoszą, że redaktor *Bukowiner Rundschau*, Jakób Huth, jeszcze dnia 2 bm. wyszedłszy z domu, do tej pory nie wrócił i znikł bez wieści. Wszelkie poszukiwania, przedsięwzięte przez rodzinę, pozostały na razie bez skutku.

Kronika powszechna.

§ **Za przykładem Bilsego.** Podporucznikowi 32 pułku piechoty Hemmanuowi w Meiningu, wytoczono śledztwo z powodu książki, którą wydał on za przykładem Bilsego pt.: „Doświadczenia Amerykanki w pewnym małym garnizonie pruskim". Książkę skonfiskowano, a w mieszkaniu podporucznika przeprowadzono ścisłą rewizyę. Znaleziono tam materyały, obciążające mocno poważne rodziny w Meiningen. Sprawa ta wywołuje tem większą senzacyę, że podporucznik Hemmann był przydzielony jako oficer do ambasady niemieckiej w Rzymie.

§ **Obrazki wojenne.** Sprawozdawca *Russkiego słowa*, Niemirowicz Danczenko, w najnowszym liście daje taki obrazek taktyki Japończyków:

Trzeba będzie się rozstać z dawnym pewnikiem, ze zdaniem Suworowa: „Kula — głupstwo, bagnet — zuch!" Wciąż słyszę taką opinię. Jakoż walka toczy się na całkiem nowych zasadach i po tej w

za nowych szańców wystrzeliwa ci najlepszych żołnierzy.

Jakże bo też chodzą Japończycy!

Przed nami góra olbrzymia. Groźny jej szczyt tonie w niebiosach, niżej — sprawiające zawrót głowy urwisko. Ludzi o słabych nerwach ogarnąłby przestrach, gdyby spojrzeli ze szczytu na doliny i wąwozy, które przytuliły się do tego olbrzyma.

— Spójrzcie-no tam! Na samym szczycie Japończyk. Czy też się nam zdaje?

Biorę lornetkę. Na szczycie istotnie dostrzegam Japończyka. Nasi tam nie mogą się znajdować. Trzyma w rękach flagę, daje swoim jakieś znaki. Widzę to jasno. Po kilku minutach cała krawędź urwiska zaczerniła się od drobnych owadów. Pełzają, snadź obierają stanowiska -- aż nagle znikli... Sądziliśmy, iż wracają, skąd przyszli, gdy w tem rozlega się stamtąd jedna, a potem druga salwa. Łańcuch strzelców japońskich usadowił się na krawędzi i pracuje.

— Jakże oni zdołali tam się dostać?

— Górale!

— Co trudne i pozornie niewykonalne dla nas, im przychodzi z łatwością.

— Cóż oni tam przedsiębiorą?

— Wnet się dowiemy. Japończycy niczego bez celu nie robią.

— Patrzcie, patrzcie! — Oto i odpowiedź dla was.

Nie uwierzyłbym, gdyby mi kto opowiadał, com ujrzał własnemi oczyma.

Rzekłbyś, lawina stoczyła się na dół.

Pod osłoną strzelców na krawędzi cały oddział wojska nie biegł, lecz dosłownie staczał się po urwisku.

Rozwinął się. Poszczególni żołnierze rozsypali się na wsze strony i zaczęli spuszczać się na dół z małpią zaiste zręcznością, jakimś osobliwym krokiem gimnastycznym, złożonym z podskoków, to znikając za ostremi skałami, to znów się pokazując. Małpa jednak ma ogon, którym, wisząc nad przepaścią, chwyta kamienie lub krzaki, a oni przecież posiadają tylko nogi.

Warto było widzieć... Lawina rzedniała. Jedni pozostali na stoku, poza skałami i krzakami, inni „pospadali“ na dolinę. A stało się to w niespełna kwadrans. Przed mojemi oczyma dokonano cudu zręczności i giętkości. Nie zdążyłem nawet przypatrzyć się im, jak należy, kiedy wszyscy, od góry do dołu, przemówili z tysiąca rur karabinowych.

§ **Pierwszy kongres międzynarodowy w sprawie hygieny mieszkań.** Z zapoczątkowania francuskiego towarzystwa ochrony zdrowia odbędzie się w roku bieżącym, w Paryżu pomiędzy d. 15 a 20 października pierwszy kongres międzynarodowy, poświęcony sprawie hygieny mieszkań. Z ogłoszonego obecnie programu widzimy, że celem kongresu jest rozważenie szczegółowe warunków hygienicznych, dotyczących budowy i urządzenia wewnętrznego lokalów mieszkalnych, obmyślenie ulepszeń możliwych w utrzymaniu tego rodzaju lokalów i określenie środków praktycznych, za pomocą których możnaby było doprowadzić do stosowania zasad hygieny przez właścicieli domów mieszkalnych, przez przedsiębiorców, budowniczych, inżynierów i dostawców, również jak przez osoby, zajmujące lokale mieszkalne.

Obrady kongresu toczyć się będą w sześciu sekcyach. Sekcya pierwsza zajmie się mieszkaniami miejskiemi (budowa, podwórza, rozkłady, przestrzeń sześcienna, wodociągi, usuwanie odpadków i nieczystości, ogrzewanie, odwietrzanie, urządzenia zapobiegawcze przeciw chorobom zakaźnym, sprzęty mieszkaniowe, utrzymanie porządku, przepisy policyjno-hygieniczne). Przedmiotem obrad sekcyi drugiej będą mieszkania wiejskie (punkty szczegółowe jak w sekcyi poprzedniej.) Sekcya trzecia obradować będzie w sprawie mieszkań rzemieślniczych i robotniczych (tu do szczegółów poprzednich przybywa jeszcze punkt: ogrody obok mieszkań robotniczych.) W sekcyi czwartej będzie mowa o mieszkaniach tak zwanych on garni (pokoje umeblowane, hotele, mieszkania w letniskach i u wód i t. d.) Sekcya piąta: lokale szkolne i internatowe. Sekcya szósta: mieszkania na statkach wodnych.

§ **Wystawa światowa w St. Louis** pod względem frekwencyi zwiedzających nie powiodła się zupełnie. Prezydent komitetu Francis domaga się od kolei zniżenia cen biletów jazdy i wprowadzenia tanich wycieczkowych pociągów, ponieważ jeśli frekwencya zwiedzających się nie zwiększy, wystawa zakończy się ogromnym deficytem. Dotąd zamiast spodziewanych dziewięciu milionów zwiedziło wystawę zaledwie pięć milionów osób.

§ **Całkowite zaćmienie słońca w r. 1905.** W artykule, ogłoszonym w ostatnim zeszycie *Popular Science Monthly*, prof. W. Camphell podaje interesujący szkic przygotowań do różnych ekspedycyj w celu obserwowania tego zaćmienia, oraz streszcza obszerny stan naszych wiadomości o zjawiskach, dotyczących zaćmień. Następnie wskazuje on pewną ilość obserwacyj, które zdaniem jego, należałoby w interesie nauki przeprowadzić podczas zaćmienia w dniu 30 sierpnia 1905 r. Między innemi uważa on poszukiwanie planety przedmerkurowej, tj. krążącej między słońcem a Merkurym, za kwestyę pierwszorzędnej doniosłości. Obszerne przedstawienie historyi poszukiwań takiej planety, której istnienia każą się domniemywać wyniki astronomii teoretycznej, znaleść można w „Szkicach astronomicznych“ Tisceranda (Warszawa, 1901). Obserwacye Perrine'a w r. 1900 doprowadziły do rezultatów ujemnych, ale bynajmniej nie ostatecznych, albowiem podczas zdejmowania fotografii niebo było ustawicznie zachmurzone. Prof. Camphell radzi, by aparaty fotograficzne, podobne do używanego przez Perrine'a, zastosowano w Labradorze, w Hiszpanii, Tunisie i Egipcie. Nastaje on również na zainstalowanie, koronografów na każdem z obserwatoryów, odległych od siebie, w celu rozstrzygnięcia, czy rzeczywiście zachodzą zmiany w koronie słonecznej podczas zaćmienia, a ewentualnie jakie. Uważa on nadto za rzecz bardzo wielkiej wagi dokładne oznaczenie długości fali głównej linii korony. Wreszcie zaleca Camphell usilnie, aby obserwatorowie jak najstaranniej zbadali stan swoich narzędzi przed wyruszeniem na wyprawę, oraz aby zapewnili sobie możliwie najwięcej czasu na ostateczne ustawienie i sprawdzenie narzędzi na samem już polu obserwacyjnem.

Z całego świata.

Halewin (Brüks) 12 sierpnia. Wczoraj wieczór odbyło się tu zgromadzenie 15.000 robotników górniczych. Trwało pół godziny. Przemawiało kilku mowców bądźto za strajkiem, bądźto przeciw. W końcu zgodzono się na to, by jeszcze raz nawiązać rokowania z właścicielami kopalń. W niedzielę odbędzie się ponowne zgromadzenie. Po zebraniu udali się uczestnicy w pochodzie wśród śpiewów przed urząd górniczy. Policya i żandarmerya rozprószyła tłumy. Manifestanci wybili w domach szyby i potłukli latarnie. Czterech ekscedentów aresztowano.

Dux 12 sierpnia. W miejscowości Bruk w kopalniach i szybach „Aleksander“ i „Nelson“ nikt dziś nie zjechał do pracy. Dwie kompanie wojska pełnią służbę bezpieczeństwa.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 11 sierpnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +·—· Tarnopol —·—, Lwów +16·9 Skole +14·3, Przemyśl —·—, Jarosław +16 4, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +15·8, Kraków +15 8, Praga +15·0 Wiedeń +15·8 Semmering +·—, Budapeszt +19·0, Ischl +·— Riva +21·0, Tryest +·—; Celsyusza.

„Bimbusi“.

(Kartka z życia Madame Fifi i Sp.)

CZĘŚĆ I.

Madame Fifi, właścicielka magazynu mód przy ulicy Rohatyna, ma zaszczyt donieść, iż dla zaopatrzenia sz. klijentek w najświeższe nowości, wyjeżdża do Paryża.

CZĘŚĆ II.

Mościska 8 sierpnia.

Kochany mężu!

Przyjechałam szczęśliwie do Mościsk i wynajęłam pokoik na strychu, z widokiem na głuchą ścianę. Mam nadzieję, że żywa dusza nie spostrzeże mojej obecności, inaczej byłby skandal pierwszej klasy! Z obawy nadybania się w pociągu na którą z moich odbiorczyń, kupiłam na Łyczakowie wieprzka, wyekspedyowałam go pociągiem towarowym nocnym i pojechałam przy nim na przewodnika. Nie mam czasu na nudy, ponieważ jestem gwałtownie zapracowana. Przygotowuję mnóstwo modeli paryskich, a że materyału jest tu poddostatkiem i zupełnie zadarmo, spodziewam się po powrocie znacznych korzyści. Tak np. sfabrykowałam fantazyjną kapotkę z koszyka, znalezionego na śmietniku. Wpięłam w to z ogromnym gustem kawałek starej miotły i nazwałam ten fason „Gigi“. Panie lwowskie dla zdobycia tego kapelusza będą sobie wzajemnie oczy wydrapywały. Bardzo też ładny kapelusz dla młodej mężatki skleciłam ze skóry starego kota, który zdechł właścicielowi z przejedzenia. Od dziś za trzy tygodnie powrócę do Lwowa, przyjadę dla wszelkiej pewności w nocy. Ale, ale. Aptekarza tutejszego jeszcze nie widziałam.

Twoja Fifi.

CZĘŚĆ III.

— Czy zastałam samą panią Fifi?

— Pani Fifi śpi, ponieważ jest bardzo zmęczona podróżą.

— Zmęczona podróżą! (dama do siebie) Przyjdę za godzinę i najpiękniejszy model sprzątnę Hopsztyckiej z przed nosa! Wyobrażam sobie jej gniew i zawiść.

CZĘŚĆ IV.

— Droga pani Fifi!

— Bon jour madame! Ach, pani wybaczy, lecz gdy się siedzi tyle czasu w Paryżu, nabywa się przyzwyczajenia...

— Owszem, mówisz pani czystym akcentem paryskim. Ile za tego kota?

— Pięćdziesiąt koron. Ależ to nie kot; to bimbusi.

— Bimbusi?

— Zwierzę malajskie, najmodniejsze w Paryżu.

— Bimbusi, muszę to sobie zapisać. Z tem wszystkiem trochę podobne do kota. Proszę, oto pieniądze. Dzisiaj właśnie wystąpię w nim na zabawie filantropijnej.

CZĘŚĆ V.

Pani A. Pani Fifi, proszę o Bimbusi!

Pani Fifi (do najnarwańszej z pomiędzy uczenic, cichuteńkim szeptem): Weź spodek z mlekiem i staraj się przywabić kota tego od stróża (do pani A.) Może być dopiero na jutro, model Bimbusi mam jeszcze na komorze.

Pani A. Tylko błagam, nie odprzedawaj pani nikomu. Należność płacę z góry.

CZĘŚĆ VI.

Fifi. A co mój mężu, czy mam spryt?

Mąż. To nie ulega kwestyi.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka lwowska.** Szerzone wiadomości, jakoby p. M. Sachorowski zamierzał objąć po p. Chodakowskim operetkę lwowską, są zupełnie bezpodstawne.

Operetką lwowską, która, jak wiadomo, przebywa obecnie w Krakowie, zarządza i kieruje na razie p. Glikson, albowiem p. Chodakowski zerwawszy kontrakt, który obowiązywał go do 1 września, wyjechał onegdaj do Warszawy... bez pożegnania.

Operetka lwowska wraca po dwumiesięcznym pobycie w Krakowie, gdzie zdobyła sobie trwałe powodzenie i uznanie publiczności i krytyki, i rozpoczyna występy w teatrze lwowskim z dniem 17 bm. W tym dniu odegraną zostanie „Madame Sherry“, we czwartek 18 bm. danem będzie „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara.

* **„Golgota“ Styki** — odrzucona. Na wystawie wszechświatowej w Saint-Louis dyrektor mr. Gregg nie przyjął obrazu panoramicznego Jana Styki „Golgota“ i tłómaczył się, że musiał tak postąpić z powodu braku miejsca na odpowiednie pomieszczenie tak olbrzymiego płótna. Tymczasem gazety tamtejsze twierdzą, że „Golgota“ Styki została odrzucona skutkiem protestu 45 przedsiębiorstw, urządzających na placu wystawy rozmaite widowiska; właściciele owych przedsiębiorstw widzieli w „Golgocie“ tak poważnego konkurenta, że pomimo poparcia ze strony prezesa wystawy, p. Francisa, pomimo starań arcybiskupa Glennona, dyrekcya wystawy stanowczo odmówiła. Jak wiadomo, obraz Styki był w r. 1900 w Paryżu i bardzo się podobał. Na tej podstawie firma artystyczna w St. Louis „Bernard et Comp.“ sprowadziła „Golgotę“ do Ameryki. Wychodząca w St. Louis *Post Dispatch* wystąpiła z szeregiem artykułów w obronie „Golgoty“, ale i to nie wiele pomogło.

Firma Bernard et Comp. nie dała ostatecznie za wygranę i rozesłała okólnik do wszystkich gazet polskich, wychodzących w Ameryce. W okólniku tym przedsiębiorca proponuje wzniesienie specyalnego budynku dla „Golgoty“. Koszta budowy nie byłyby tak wielkie, gdyż grunt pod budowę już ofiarowano, a zbudowanie drewnianego pałacyku i obłożenie go gipsem nie kosztowałoby zbyt wiele.

Czy projekt ten przyjdzie do skutku, jeszcze nie wiadomo.

* **Nowe książki.** Jakób Bojko: „Pisma i mowy“ z przedmową Władysława Orkana. Skład główny w księgarni narodowej we Lwowie 1904 r., str. 181.

MAŁY FEJLETON.

Trzynastka.

Prof. dr. J. Graf wydał świeżo w Bernie książeczkę niewielką, w której omawia przesądy do liczb przywiązane. Jak wiadomo, największe uprzedzenie panuje w świecie całym do „trzynastki“, pomimo, że sąsiaduje ona z liczbą uważaną za jedną z najszczęśliwszych, z dwunastką.

Dr. Graf zapewnia, że świat bez żadnej przyczyny uprzedził się do trzynastki, za to też mści się ona na ludziach. Jest to pewnego rodzaju autosuggestya zbiorowa. Ludzie wierzą w feralność, więc też doświadczają jej skutków. Gdyby wiara ta znikła, to i feralność trzynastki nigdyby się nie pojawiła. Ale niestety, wiara w nieszczęśliwą trzynastkę jest zbyt rozpowszechnioną, a nawet najpoważniejsi, najwybitniejsi ludzie podlegają temu przesądowi.

Opowiadają, że Ryszard Wagner od młodych lat odczuwał wstręt do trzynastki, gdyż jego imię i nazwisko składało się z trzynastu liter, a na dobitek — urodził się w r. 1813. Gdy szwagier jego, Brokhaus, zaprosił go na obiad, wielki muzyk omal nie zemdlał z przerażenia, skoro dostrzegł, że do stołu zasiadło trzynaście osób. Jak wiadomo znawcom historyi muzyki, pierwsze przedstawienie „Tannhäusera“ nie cieszyło się powodzeniem. Pisząc o tem do swej siostry, Wagner złożył całą winę na trzynastkę: „Wiedziałem, że tak będzie; trzynastka mnie prześladuje. Gdym postawił ostatnią nutę w partyturze i położyłem datę, spostrzegłem dopiero, że to był 13 kwietnia. Czułem, że będzie nieszczęście. Oddaję sztukę do wystawienia; pierwsze widowisko wyznaczono na 13 marca (1861). Niech licho porwie cały kalendarz! Sztuka musiała upaść“. A jednak „Tannhäuser“ do dnia dzisiejszego jest w szerokich kołach najulubieńszą — choć może nie najlepszą — operą Wagnera.

Nawet na tronie można się spotkać z przesądną wiarą w trzynastkę. Książę Ferdynand bułgarski boi się piątku. Jeżeli zaś dzień ten wypadnie 13, to nie wychodzi z mieszkania i nie zajmuje się wcale żadnemi ważniejszemi sprawami. Pewnego razu jeden z mowców podczas jakiejś uroczystości narodowej musiał wspomnieć datę ubiegłą; a było to właśnie przed trzynastu laty. Znając uprzedzenie księcia do trzynastki zaczął mowę swą słowami: „Dwanaście lat i dwanaście miesięcy ubiegło od chwili, gdy“ — i tam dalej. Przemowa ta bardzo się księciu podobała.

W niektórych hotelach nie ma wcale pokoju, oznaczonego liczbą trzynaście, bo zwykle taki pokój goście omijają. Dyrektor szpitala w Nowym Jorku polecił salę 13 zamienić na 14, bo zauważył, że na tej sali chorzy najwięcej umierali. I zmiana istotnie poskutkowała.

Są jednak ludzie, którzy do trzynastki przykładają wagę szczególną, jako do liczby szczęśliwej a wiarę swą popierają dowodami. Leon XIII wstąpił na tron w trzynastym dniu po śmierci Piusa IX. Pomimo to życie jego było równe i piękne a „panowanie trzynastki“ zalicza się do najwspanialszych w dziejach papiestwa.

Nansen opowiada, że do ostatniej swej wyprawy podbiegunowej zaprosił dwanaście osób. Gdy miano już odpływać, zjawił się na ochotnika człowiek znany z doświadczenia. Nie można mu było odmówić przyjęcia. W trzynastu więc popłynięto ku biegunowi a żadna z wypraw nie była tak pomyślna, jak ta, w trzynastkę podjęta. Nikt w czasie wyprawy nie zachorował i okręt — rzecz niebywała — powrócił bez najmniejszych uszkodzeń. „Od tego czasu — powiada Nansen — uwierzyłem, że trzynastka jest dla mnie liczbą najszczęśliwszą. Zacząłem obserwować jej wpływ na moje życie i niejednokrotnie przekonałem się o prawdziwości mego przypuszczenia“.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Najbliższym skutkiem zamachu na Plewego, skutkiem nas przedewszystkiem dotyczącym, będzie niezawodnie to, że generał Czertkow pozostanie nadal generał-gubernatorem warszawskim. Dymisya jego, oraz nominacya na to miejsce generała Mayendorfa, była już tak dobrze jak faktem dokonanym, ale była dziełem zabitego ministra, jak zresztą wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące wyższej administracyi państwowej. Z jego śmiercią rzeczy przybrały inny obrót, taki mianowicie, że wszystkie rozporządzenia, odnoszące się do zmian osobistych, odłożono na później. Generał Mayendorf otrzymał przeznaczenie na daleki Wschód a generał Czertkow spodziewany jest w tych dniach z powrotem w Warszawie, gdzie zostanie prawdopodobnie do końca wojny. Później dopiero spodziewane są zmiany, chwilowo jednak pozycya jego ma być według wieści dochodzących z Petersburga, o ile możności silniejszą, aniżeli dawniej.

— Jeden z drobnych przemysłowców w Warszawie zaczął wyrabiać niedawno własnego wynalazku łańcuszki z muszelek i szukał robotnic do pracy, która polega na ręcznem wykonywaniu 250 dziurek w każdym łańcuszku i połączeniu muszelek sznurkiem. Robota to ogromnie nużąca; w najlepszym razie zrobić można 25 łańcuszków dziennie, a kupiec płaci po 1 kop od sztuki. A jednak o pracę tę prosiły setki osób: mężatki, panny, starcy, a nawet młodzieńcy w kwiecie wieku. Zjawiły się żony drobnych kupców i subjektów, chcąc dopomódz mężom w ciężkich czasach obecnych. Wynikła nawet konkurencya, wskutek czego zaczęto obniżać jeszcze tę płacę prawie do połowy.

— Na krańcach Warszawy, gdzie napady nożowców stały się już zjawiskiem zwykłem, rozwinął się nowy zawód w postaci obrońców życia ludzkiego, którzy urządziwszy sobie postój na zaułkach ulic, proponują przechodniom bezpieczne przeprowadzenie ich do domów za skromną opłatą. Z usług tych korzystają bardzo chętnie samotni, opóźnieni przechodnie, a zwłaszcza kobiety. W razie zamachu na tego rodzaju przechodniów ze strony napastników „obrońcy“ dobywają natychmiast noży... Bywały wypadki, że obrońcy niejednokrotnie w utarczkach takich zostali pobici, specyalnego jednak wynagrodzenia za te ciosy od powierzonych ich pieczy przechodniów nie żądają.

Seminaryum polskie na Śląsku.

Komitet wykonawczy rady narodowej polskiej na Śląsku uchwalił następujące oświadczenie:

Przeciwnicy nasi urządzają zgromadzenia i wnoszą protesty przeciwko założeniu polskich klas przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie i posunęli się tak daleko, że dnia 18 sierpnia br., w dniu urodzin cesarza, chcą urządzić w Opawie demonstracyę antydynastyczną! Z wielu stron podnoszono, że i nam także należy demonstrować. Komitet wykonawczy rady narodowej Polaków na Śląsku na posiedzeniu w dniu 6 sierpnia br. uchwalił, że podziela zupełnie stanowisko posłów polskich i czeskich, jakie objawili w deklaracyi, złożonej c. k. rządowi krajowemu i wobec prezydenta ministrów.

Jak długo istnieje szkoła ludowa polska, lud nasz, opierając się na ustawie zasadniczej, w piśmie na zgromadzeniach i przez posłów domagał się polskiego seminaryum nauczycielskiego, bo tylko w zaślepieniu, albo przez złą wolę można twierdzić, że polska szkoła ludowa może się obejść bez polskiego seminaryum. Ciągły i wielki brak nauczycieli kwalifikowanych i głośne żale nauczycieli, wychodzących z niemieckich seminaryów, że się nie nauczyli tego, czego potrzebują w swoim zawodzie, nie mogą być obojętnemi! Obowiązkiem tedy c. k. rządu było, założyć samoistne polskie, względnie czeskie seminaryum. Prawa do żądania samoistnego seminaryum nigdyśmy się nie rzekli. Chociaż obecne zarządzenie c. k. rządu zaledwie częściowo czyni zadość potrzebom szkolnictwa polskiego, to jednak uznać potrzeba, że jest ono w stanie zaspokoić najpilniejsze potrzeby, jeżeli c. k. rząd w interesie oświaty ludowej lojalnie wykona, co lojalnie wdrożył, t. j. jeżeli organizacya klas równorzędnych nie będzie odpowiadała tendencyom germanizacyjnym.

Po części tedy c. k. rząd spełni przez to swój ustawowy obowiązek a naszą rzeczą jest wyczekiwać spokojnie dalszego rozwoju, w tem przekonaniu, że c. k. rząd nie może odstąpić od sprawy, tak wysoce potrzebnej i sprawiedliwej, dlatego tylko, że pewne stronnictwa podnoszą krzyki, nie mając ani jednego rzeczowego zarzutu. Możemy tem spokojniej się zachować, że ludność tubylcza niemiecka Księstwa Cieszyńskiego naszej sprawie nie jest nieżyczliwą a hałasy podnoszą bądź żywioły obce, które napadają na wszystko, co polskie, bądź osoby, które potrzebują komedyi dla polityki.

Telegramy i telefonematy.

Rozwiązanie carowej.

Petersburg 12 sierpnia. Carowa powiła syna. (Patrz korespondencya z Petersburga na pierwszej stronie).

Turcya i Ameryka.

Konstantynopol 12 sierpnia. W odpowiedzi na żądania Stanów Zjednoczonych złożyła dziś Porta ustne zapewnienie, że da Stanom zadośćuczynienie. Jakkolwiek zapewnienie to uważają za niewystarczające, mimo to sądzą, że zatarg będzie w myśl żądań Stanów Zjednoczonych w drodze pokojowej załatwiony. Wobec różnych pogłosek oświadcza tutejsze amerykańskie poselstwo, że żądania Stanów Zjednoczonych bynajmniej nie są w związku ze sprawą armeńską.

Gastein 12 sierpnia. Minister Piętak odjechał stąd wczoraj do Wiednia.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Rozproszenie floty portarturskiej.

Londyn 12 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Czifu pod datą dzisiejszą: Dwa japońskie kontrtorpedowce zawinęły dziś w nocy z pogaszonemi światłami do tutejszego portu i zatrzymały się w oddaleniu ćwierć mili od rosyjskiego kontrtorpedowca „Reszitelnyj“. O godz. 4 nad ranem oddział żołnierzy japońskich wszedł wśród ognia karabinowego na pokład rozbrojonego „Reszitelnego“, przyczem pewien Rosyanin został ranny. Kilku Rosyan wyskoczyło na brzeg. Z brzaskiem dnia widziano, jak trzeci japoński kontrtorpedowiec wypłynął z portu, ciągnąc za sobą na linie „Reszitelnego“. Za nim płynęły dwa inne japońskie kontrtorpedowce. Japoński agent konsularny oświadczył, że Japończycy nie wiedzieli, iż „Reszitelnyj“ był już rozbrojony przez władze chińskie.

Londyn 12 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Czifu pod datą dzisiejszą: **Rosyjskie krążowniki, „Askold“ i „Nowik“ wraz z dwoma kontrtorpedowcami zawinęły do portu Tsingtau** (stolicy niemieckiego terrytoryum Kiaoczau na chińskim półwyspie Szantung p. r.).

Petersburg 12 sierpnia. Aleksiejew telegrafował do cara dnia 11 bm.: Według sprawozdania komendanta Portu Artura nasza eskadra wypłynęła 10 bm. na pełne morze. Parowiec szpitalny „Mongolia“ towarzyszy jej. Na widnokręgu w chwili wyjazdu eskadry znajdowały się następujące japońskie okręty: 3 krążowniki I klasy, 3 krążowniki mniejsze i 17 torpedowców.

Port ostrzeliwany jest od czterech dni przez japońskie działa oblężnicze.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn 12 sierpnia. W izbie lordów oświadczył minister spraw zagranicznych, że rząd angielski bynajmniej nie podziela zapatrywania Rosyi, jakoby prowadzące wojnę mocarstwo miało prawo zatapiać neutralne okręty, wiozące kontrabandę. (Oklaski).

Zatopienie angielskiego parowca „Knight Commandeur“ jest w obec prawa międzynarodowego nie słusznem i mowca sądzi, że podobny wypadek więcej się nie powtórzy. Minister ma nadzieję, że po dokładnem rozważeniu sprawy, będzie można uzyskać sprawiedliwą umowę w tej sprawie.

To i owo.

Na ulicy.

— Coo? Antek, czyś ty zwaryował, albo ci co złego się stało? Ty chcesz pracować?...

— A cóż innego mam robić?

— Wszystko, byle nie to! Praca chłopska rzecz. Jeszcze powiedzą, że nijakich nie masz zdolności.

Dział rolniczy.

α **Nowe spółki mleczarskie.** W Rudkach koło Lwowa zawiązała się spółka mleczarska. Grunt pod budowę nabyła spółka od Felicyi hr. Skarbkowej. W skład dyrekcyi spółki weszli właściciele dóbr pp.: Zofia hr. Skarbek z Bienkowej Wiszni, Stefan Janko i Józef Jarzymowski z Hoszany. Udziały są po 100 kor. z poręką dwukrotną. Celem spółki, która wchodzi w życie 1 października, jest zbyt mleka w stanie surowym i w przeróbce.

W Chmielniku zawiązała się pod protektoratem wydziału krajowego włościańska spółka mleczarska.

β **Obwieszczenie w sprawie zakupna żyta i owsa.** C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie (ul. Janowska l. 3) względnie filie tego magazynu w Brzeżanach, Kamionce Strumiłowej, Mostach Wielkich i Żółkwi zakupią większą ilość zboża u rolników i w stowarzyszeniach rolniczych w ratach miesięcznych od września 1904 do 15 kwietnia 1905. Raty wynoszą we Lwowie: żyta po 200—300, owsa po 1300—1400; w Brzeżanach: żyta po 40, owsa po 130; w Kamionce Str. żyta po 40, owsa po 170; w Mostach Wielkich żyta po 10—15, owsa po 60—70; w Żółkwi żyta po 60—70 owsa po 600—700 cetnarów metrycznych.

Oferty zaopatrzone stemplem na 1 kor. wnosi się ustnie albo pisemnie do magazynu głównego, względnie do jednej z wyż wymienionych filij magazynu wojskowego. Z wyjątkiem wypadku, w którym sprzedający przedłoży magazynowi lub filii tegoż całą ilość sprzedawanego towaru jednocześnie z ofertą, we wszystkich innych razach dołączyć należy do wniesionych ofert wzory (próbki) zboża w minimalnej ilości ½ kg. W pisemnych ofertach należy także uwidocznić ilość i rodzaj poleconego do kupna produktu, miejsce odstawy i cenę liczbownie i słownie wyrażoną.

Produkt zaoferowany musi posiadać jakość, przez magazyn prowiantowy wymaganą, mianowicie zboże pochodzić musi ze zbioru ostatniego, składając się ze ziarna zupełnie dojrzałego, suchego, zdrowego, pełnego, stosowną wielkość, twardość i jednolitość posiadającego. Towar ten musi być prawie wolny od chwastów i innorodnych nasion, a kamyczki i grudki ziemi lub gliny znajdywać się mogą w tymże li w bardzo małej ilości. Domieszki i nieczystości nie śmią przekroczyć zbiorowo w życie 2½, a w owsie 3½% całej wagi produktu, a zupełny brak owadów i śladów zarazy zbożowej jest bezwarunkowo wymagany. Jeden hektolitr żyta ważyć musi najmniej 69, a jeden hektolitr owsa 41 kilogramów.

Wyjaśnień potrzebnych chętnie na żądanie udzielą zarządy c. i k. magazynu prowiantowego we Lwowie lub filie tegoż w Brzeżanach, Kamionce str. Mostach wielkich i Żółkwi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 12 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 9·75 do 10·20, pszenica nowa 9·— do 9·50, żyto gotowe 7·— do 7·25, nowe 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 6·90 do 7·25, nowy 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 7·75 do 9·50, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 6·50 do 7·25, bobik 6·75 do 7·28, hreczka 9·50 do 10·50, kukurudza nowa 7·50 do 7·75, stara 0·00 do 0·00, chmiel za 56 kilo od 180 do 185, koniczyna czerwona 70·— do 75·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 20·00 do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 42·25 do 42·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·25 do 14·50.

Wiedeń dnia 12 sierpnia. Cukier 24·40 do 24·50 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 49·00 do 49·60.

Wiedeń 12 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·40 do 11·55, żyto 8·40 do 8·65, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·00 do 0·00, owies 7·56 do 7·65 rzepak 11·10 do 11·30.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 12 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·60 do 10·70 na maj 0· do 0·00 na październik 10·49 do 10·50 żyto na kwiecień 8·46 do 8·48, na październik 8·21 do 8·22, owies na październik 7·19 do 7·21, na kwiecień 7·45 do 7·47, kukurudza na maj 7·26 do 7·27 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 7·20 do 7·25, na wrzesień 7·24 do 7·25, rzepak na sierpień 11·20 do 11·30.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: piękna.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Austryacko-węgiersko rosyjski ruch pograniczny. Z d. 1 sierpnia br. wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II, zeszyt 1, ważnej od 1 stycznia br. dla posyłek swykłych z Austro-Węgier do Rosyi.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 sierpnia br. a w razie zastosowania droższej taryfy z dniem 1 września br. wchodzi w życie dodatek XVII do taryfy, część II, zeszyt I.

β **Dostawy dla kolei.** *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materyałów drzewnych, których dyrekcya kolei państw. we Lwowie potrzebować będzie na rok 1905. Dotyczące oferty, wygotowane na przepisanych formularzach, mają być wniesione najpóźniej do 10 września 1904 do godz. 12 w południe do wymienionej dyrekcyi we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 14 sierpnia i mogą być także przejrzane względnie udzielone w biurze III i IV dyrekcyi kolei państw. we Lwowie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 12 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 641·00, węgierskiego zakładu kredytowego 752·50, Anglobanku 278·75, Unionbanku 516·00, Banku dla krajów koronnych 425·50 Bankvereinu 516·25, Bodencreditu 940·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 639·—, kolei południowej 85·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 421·00, kolei północnej 5430, kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 433·00, Rima Muranya 495·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2295, fabryki broni 479·00, tureckie tytoniowe 242·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1030. oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propia. 99·95, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 127·—, marki 117·17 ruble 253·25.

Berlin dnia 12 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 00·00, Disc. Commandit. 000·—.

Paryż dnia 12 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·12 Mąka 29·65.

Frankfurt dnia 12 sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201 10, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 189·20, Laura 254·00

Okulista

Dr. LEON GRUDER

b. asystent i operator na klinice ocznej radcy dworu dra Fuchsa we Wiedniu, ordynuje obecnie przy **ulicy Sienkiewicza l. 5** (dawniej ul. Kręta, obok hotelu George'a) od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po poł.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 12 sierpnia 1904. JE. A. Jaworski z Wiednia, S. hr. Jabłonowski z Popowiec, radca Królikowski i dr. W. Czaykowski z Przemyśla, J. Horodyński z Korsowa, A. Krzysztofowicz z Karapcziu, K. Garkpich z Cebrowa, P. Browicz z Krakowa, P. Grudzińska z Bursztyna, F. Rogawska z Borysławia, T. Kellner z Pragi, R. Wiśniewski z Krakowa, T. Słonecki z Zadorowa, Schnell z Firlejówki, Fr. Bergman z Saar, pułk. Strasser z Rawy, R. Tyzenhauz z Pieniak, dyr. P. Komornicki ze Schodnicy, M. Łyszkowski z Krakowa, J. Grunwald ze Strychaniec.

Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów-Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu

10

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Odemnie? Jakto? nawet odemnie? — zawołała Ewa głosem drżącym. — Czyż to, co moje, nie jest twojem? czy tak rozróżniasz własność naszą? Alboż nie obowiązują mnie zaciągnięte przez ciebie długi? Wszak one są następstwem wspólnego naszego pożycia. Doświadczywszy oboje nędzy, czyż możemy rozdzielać w taki sposób nasz dobrobyt obecny? To, co ci ofiaruję, tobie zawdzięczam...

— Nie — zaprzeczał z wymuszonym uśmiechem Oliwier. — Drażliwość moja osobista nie mogłaby pogodzić się z twymi argumentami. Rozrzewniają mnie one, ale nie przekonywują. Jest kodeks moralny, wyższy nad wszelkie uczucia, a wzbraniający mężczyźnie przyjmowania usług pieniężnych od kobiety.

— Od kobiety! — przerwała Ewa. — Uważasz mnie tylko za pospolitą kobietę! Ah! sądziłam, że jestem więcej kochaną i wyżej cenioną!

Przerwali przykrą rozmowę, Ewa jednak powątpiewać zaczęła o szczerości przywiązania Derstal'a. Coś w zachowaniu i w słowach Oliwiera dotknęło ją boleśnie; muzyk nie był złączonym z artystką węzłem stałego uczucia skoro przypuszczał, że w danej chwili musi się z nią rachować. Jej przywiązanie do Derstal'a mimo to nie osłabło. Wielbiła go tak gorąco, że nie zrażały młodej dziewczyny wady kochanka, ogarniał ją tylko smutek i niepokój. Ukrywała te uczucia, rozumiejąc, że okazywana nieufność mogła odstręczyć od niej kompozytora.

Z końcem wakacyj i mającemi się rozpocząć występami Ewy na scenie powrócili każde do swego mieszkania w Paryżu; minęły w ten sposób przyjemne chwile wspólnego pożycia.

W Operze czekała Ewę mozolna praca; podczas ostatniego sezonu cieszyła się tak wielkiem powodzeniem, że dyrektor przeznaczył jej główne role repertuaru. Sezon miał się zacząć od „Erin'u", ale mówiono w dziennikach o spodziewanem wystąpieniu artystki w nowem dziele, a lubo nie cytowano ani tytułu owego dzieła ani nazwiska jego twórcy, łatwo było się domyśleć, że mowa była o „Wenecyance" Derstal'a.

Pogłoski te sprawiały przykrość Ewie; bała się, iżby nie drażniły Oliwiera i nie przyczyniały się do ochłodzenia wzajemnego ich stosunku. Derstal czytał wzmianki, czynione w prasie, nie robił jednak żadnych do nich aluzyj. Zachowywał uparte milczenie, podobnie, jak to czyniła Ewa w obec dyrektora i swoich znajomych. Laviron ze zwykłą sobie szorstkością rozstrzygnął wątpliwość.

— Słyszę, moja droga — rzekł raz wieczorem do Ewy — że podjęłaś się wystąpić w operze „Imperia" sławnego siniora Vespucci.

— Kto panu to powiedział? — pytała Ewa zarumieniona, głosem drżącym.

— Wieść ta obiega wszędzie.

— Ja o niej słyszę raz pierwszy.

— Nie gniewaj się; nic w tem przecież niema obraźliwego dla ciebie. Wiesz, że Ettore Vespucci jest jednym z najznakomitszych kompozytorów, jakimi szczycą się Włochy. Muzyka jego nie gorsza od innych w tym rodzaju produkcyj, tworzonych z drugiej strony Alp, to krzykliwa wrzawa trąb i rogów, ale Europa lubuje się obecnie w takiem hałaśliwem bum! bum! Nasza narodowa akademia muzyczna, ktorej specyalnością jest wystawianie dzieł obcych, częstuje nas podobnym specymenem sztuki. Jeśli nie wiedziałaś, że dostąpisz zaszczytu ukazania się w głównej roli „Imperii", ja pierwszy o tem cię powiadamiam.

— Sądzę, że w tym względzie muszą mnie zapytać o zdanie — odpowiedziała ułagodzona już Ewa z uśmiechem.

— Uczynią to dla formy. Jesteś zaangażowana do występów w rolach sopranu. Skoro w „Imperii" wyznaczono ci główną rolę sopranowej skali, nie masz prawa dyrekcyi stawiać oporu.

— Wolno zawsze wystąpić z teatru, gdy nam wyznaczą niemiłe do spełnienia zadanie.

— Tak, ale w takim razie płaci się za zerwanie umowy; wiesz, ile musiałabyś zapłacić?

— Sto tysięcy franków, których nie posiadam; mogę się jednak o nie postarać. Fahrmann ofiarowywał mi przed paru miesiącami występy w Ameryce, obiecując zaliczkę pięćdziesięciu tysięcy franków; gdybym zażądała, podwoiłby chętnie sumę i byłabym zwolnioną.

— Zwolnioną od czego?

— Od śpiewania muzyki, która mi się nie podoba.

Laviron nic nie odpowiedział, pochylił głowę, z miną niezadowoloną zaczął przechadzać się po salonie i wreszcie rzekł:

— Pięknie to bardzo ponosić ofiary przez miłość dla sztuki. Nie myślę ci odradzać, abyś w twoim zawodzie ulegała tylko wpływom szlachetniejszych upodobań. Artysta nie jest potulnym okazem drobiu, karmionego w kurniku; to ptak wolny, szybujący w przestworzach niebieskich. Nie należy jednak dać się wyzyskiwać.

— Co pan przez to rozumiesz?

Laviron spojrzał na młodą kobietę wzrokiem przenikliwym, poczem znowu dłuższą chwilę przechadzał się w milczeniu. Ewa znając dobrze krytyka, wiedziała, że od udzielenia ważnych przestróg wstrzymuje go chęć oszczędzenia jej przykrości. To więcej jeszcze ją zaniepokoiło. Przeczuwała, że Laviron miał na myśli Derstala, że wspólny ich przyjaciel dlatego milczał, iż to, co miał do powiedzenia, było smutnym dla niej i dla muzyka faktem. Chciała koniecznie dowiedzieć się prawdy.

— Nie mogę sobie inaczej słów pana tłómaczyć — rzekła — jak tylko, że poświęcając moją karyerę artystyczną dla sławy Derstal'a, narażam się na zawód. Czy tak?

— Serce mężczyzny nie zawsze dorównywa wzniosłości jego inteligencyi — odpowiedział krytyk tonem chłodnym — najbardziej utalentowani ludzie przyczyniają nieraz bolesnego rozczarowania. Polegając na ich geniuszu, szukamy w nich bohaterów, a natrafiamy na natury bardzo pospolite. Derstal jest niezaprzeczenie znakomitym muzykiem, któż jednak ręczyć może, że będzie również wiernym przyjacielem i kochankiem? Czy zdolnym byłby do poświęceń, do jakich ty okazujesz gotowość? Czy umiałby cierpieć, aby lichym utworem nie wyrządzać talentowi swemu krzywdy, znosić niedostatek dla stworzenia prawdziwego arcydzieła.

Potrafił to czynić dawniej, gdy był nieznany, ubogi, teraz jednak, zakosztowawszy odurzających narkotyków zbytku, czy zdobędzie się na szlachetny stoicyzm, dozwalający tworzyć jedynie piękne, pełne siły dzieła. Niestety, przyznać muszę, że mnie Derstal niepokoi.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Pierniki po różnych cenach. Herbatniki doskonałe, sporządzone podług najlepszych przepisów, pudełko (70 sztuk) 1 k. 20 h. Owoce kandyzowane pudełko 1 k. i 2 k. Kiełbasy polskie na surowo do jedzenia klg. 2 korony. Polędwica i szynka westfalska w pęcherzu klg. 3 k. 90 h. Półgąski (jak pomorskie) klg. 3 k. 90 h. — poleca Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Panienki uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem i opieką moralną. Hofmana 8, sklepik. 172

Swieży Miód pszczelny! (lipcowy) patoka, leczniczy, deserowy z gwarancyą za prawdziwość jakości, wysyła w 5 klg. blaszankach po 5 kor. 50 hal. opłatnie, J. MENCZER w Mikulińcach. 168

4 pary obuwia za k. 4·50

Zakupiwszy wielką ilość obówia od pewnej masy konkursowej, jestem w możności przez krótki czas takowe za bezcen sprzedawać jako to: 1 parę męskich, 1 parę damskich do sznurowania w dobrym gatunku, z kołkowaną podeszwą, niemniej 1 parę męskich, 1 parę damskich modnych. Wszystkie cztery pary są pięknie wykonane, mocne, lekkie, odpowiednie na wiosnę i lato. Miara wielkości według cm. kosztuja tylko 4 k. 50 h. Wysyłka za zaliczką, niestosowne wymieniam lub pieniądze zwracam. A. GELB, Kraków 40. 555

Winogrona stołowe i kracyjne, żółte, słodkie 5 kg. za k. 4·50, śliwki dojrzałe 5 kg. za kor. 2·60, opłacone za pobraniem poczt. J. Buttner, właściciel winnicy w Gorycyi 100 klg. dojrzałych śliwek zł. 8 loco Gorycya. 548

Siwe włosy otrzymają natychmiast swoją pierwotną barwę jasno lub ciemno-blond, brunatne lub ciemno-brunatne, albo czarne, zupełnie naturalne i trwałe na mycie. Jedyny „Nuss-Ekstrakt", nowy barwik, skombinowany z zielonych tarnek i łupin orzechów. Zupełna gwarancya skutku i nieszkodliwości. Karton k. 4. O podanie koloru uprasza się W. HENN. Wien X/3. 438

Panie jadące do wód albo potrzebujące na wieś uzdolnionych krawcowych lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa (ul. Sokoła l. 1) gdzie każdego czasu znaleść mogą odpowiednie pracownice. Biuro wywiadowcze Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe. 467

Odręczne Powiększenia Fotografij znakomicie wykonane po niskich cenach ul. Ochronek l. 5. Dozorca wskaże. 490

MEBLE GIĘTE Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko", zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Kąpiele z kwasu węglowego zastępujące kąpiele w Nenheim, Kissingen itp. wyrabia Lwowska fabryka chemiczna „TLEN".

Kąpiele te, stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca itp.; niemniej doskonały środek do pobudzenia i krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. — Nabyć można w aptekach z marką fabryki „Tlen".

MYDŁO KIESZONKOWE dla pp. lekarzy i turystów — paczka zawierająca 12 płatków, kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie zawsze przy sobie. 426

L. 15907/04.

Obwieszczenie!

Dnia 24. sierpnia 1904 odbędzie się ponowna publiczna licytacya celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych gminie miasta Przemyśla przysługującego na przeciąg lat sześciu od 1. stycznia 1905 do 31. grudnia 1910.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1) **za prawo propinacyi 205.033 k. 80 h.**

2) **za prawo poboru dodatku gminnego 231.207 k. 20 hal.**

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 43.620 koron.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godziny 12-tej w południe na ręce komisyi licytacyjnej w tut. Magistracie.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane, ewentualnie można takowe otrzymać w odpisach, codzień w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

Przemyśl 4 sierpnia 1904. 549

Z magistratu miasta. *Dr. Doliński.*

Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem śp. Chmielowskiego.

Tadeusz Pini

Piotr Chmielowski

wspomnienie pośmiertne (z portretem śp. P. Chmielowskiego) wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 1 koronie. 543

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 1·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 3·00, 4·30 i 5·03 po południu, 7·54, 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ogród Saski koncert muzyki wojskowej obok rampy kolejowej i Teatr Rozmaitości. 458

Otwarcie morskich kąpieli 1 czerwca, słonych kąpieli z końcem maja.

Morskie kąpiele słone błotne 303

KOLBERG

Smyczkowa orkiestra (32 muzykantów) kapelmistrz muzyki wojsk. infanteryi i artyleryi w Eichberger-Dessau — Wyjaśnienia i cenniki wysyła Dyrekcya kąpielowa i przedsiębiorstwo związkowe niemieckich kąpieli morskich.

1903: gości kąpielowych 13.087. Przejezdnych 8160.

Pierwszy i jedyny w Galicyi c. k. konces.

Zakład wojskowo-naukowy emeryt. rotmistrza A. KORNBERGERA, w Krakowie, ul. Stachowskiego, „Willa Wanda".

Nowe kursa przygotowawcze rozpoczynają się: do egzaminu intelligencyjnego i nauki prywatnej do wszystkich klas szkół średnich 1. września — do egzaminu kadeckiego 1. października.

Przeważnie wszyscy uczniowie Zakładu zdają egzamin z pomyślnym wynikiem. Rezultaty w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nie osiągnięte. Zakład umieszczony jest w osobno na ten cel wybudowanej, obszernej i w ogrodzie położonej piętrowej willi. — Dla uczniów zamiejscowych 550

Pensyonat urządzony według wszelkich wymagań hygieny. Szkoła szermierki, nauka języków, własne łazienki itd. — Ceny niskie. — Prospekty franko i bezpłatnie.

Uboczny zarobek. Wzorowo urządzony chrześcijański 558

dom eksportowy sukna

odda zastępstwo swej firmy na wszystkie kraje monarchii austryackiej osobom przyzwoitym. Łatwa sprzedaż, ponieważ usługa solidna. Ceny umiarkowane, wielki wybór, dobra prowizya. Uprzejme zgłoszenia wraz z poleceniami przyjmuje pod cyfrą: „Nebenverdienst 90" biuro anonsów J. Aubrecht, Praga, Graben, Spinka.

Biura Banku Melioracyjnego zostały przeniesione na ul. Sykstuską nr. 28, I. piętro.

Bank Melioracyjny wykonuje wszelkie prace melioracyjne jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy. 554

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania past., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze"

—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.